

ROK 1960

ZESZYT 3 (178)

PORADNIK JEZYKOWY

MARZEC
1960



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA„

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU:

STANISŁAW SKORUPKA: Frazeologia a stylistyka	97
ZDZISŁAW STIEBER: Jeszcze o polskim <i>ufać</i>	111
TADEUSZ SKULINA: Staropolska oboczność <i>Wociech</i> <i>Wojciech</i>	113

RECENZJE:

JAN REYCHMAN: Nowe prace o zopóżyczeniach słowiańskich w języ- kach węgierskim i tureckim	124
JANINA WÓJTOWICZ: Я. Кротовская і Б. Гольдберг: Практический учебник польского языка	130
ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Drobne spostrzeżenia. Aslawizm	135
W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów	137

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„Wiedza Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
HALINA KURKOWSKA, MGR WANDA POMIANOWSKA, DOC. DR
ANDRZEJ SIECZKOWSKI, DOC. DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA LOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

FRAZEOLOGIA A STYLISTYKA

Przedmiot badania, którym się zajmuje zarówno frazeologia jak i stylistyka jest ten sam: związki wyrazowe. Związki wyrazowe stanowią dla frazeologii podstawowy materiał badawczy — dla stylistyki są tylko częścią materiału, jednym z rodzajów elementów językowych, którymi się ona zajmuje. Frazeologia, rozpatrując związki wyrazowe od strony semantycznej, ustala ich treści znaczeniowe i zharmonizowanie z kontekstem oraz rozpatruje elementy związku ze względu na ich spoistość wewnętrzną, wyróżniając wśród ogromnej masy połączeń wyrazowych, zależnie od stopnia ich zleksykalizowania, związki stałe, łączliwe i luźne.

Stylistykę interesuje zastosowanie związków frazeologicznych w większych jednostkach językowych, takich jak zdanie, cała wypowiedź, a nawet cały utwór. Interesujące jest, jak mogą być wyzyskiwane pewne typy frazeologiczne w różnych funkcjach stylistycznych i w różnych stylach.

Jest wreszcie wspólna dziedzina łącząca oba działy nauki o języku — dziedzina poprawności. Ogromna większość potknięć i wykolejeń stylistycznych zamykających się w obrębie zdania, to potknięcia frazeologiczne, polegające na niewłaściwym doborze składników związku frazeologicznego luźnego lub łączliwego albo na naruszeniu składników związku frazeologicznego stałego. Najbardziej łączą się i zazębiają o siebie frazeologia i stylistyka w związkach wyrazowych luźnych i wymiennocłonowych łączliwych, gdzie szczególnie ważne jest harmonijne łączenie składników związku pod względem treści i formy. Sprawy te ściśle się wiążą z semantyką, dlatego rozważaniom semantycznym chciałbym poświęcić więcej uwagi, pomijając sprawy poprawności i odsyłając zainteresowanych do istniejącej, bogatej już literatury przedmiotu¹.

¹ Sprawy poprawności językowej i stylistycznej poświęcono liczne nowsze prace, przede wszystkim wymienić tu należy prace prof. W. Doroszewskiego, takie jak: „Kryteria poprawności językowej”, Warszawa 1950; „Fizjologiczny mechanizm błędów językowych” PJ 4, 5, 1950; „Uwagi o frazeologicznym opracowaniu haseł słownikowych” PJ 6, 1951; „Uwagi o sugestywności stylu” PJ 4, 1951; „Normy

Wspólną dziedziną zainteresowań frazeologii i stylistyki jest metaforyka. Mam tu na myśli nie gotowe już metafory, z którymi spotykamy się we frazeologii i w stylistyce, ale przede wszystkim mechanizm powstawania metafory. Metafora jest podstawą zarówno związku frazeologicznego, przynajmniej ogromnej większości związków stałych, jak i użycia stylistycznego wyrazu. Na metaforyce opiera się tworzenie związków frazeologicznych w języku potocznym, opiera się również obrazowe ujmowanie treści postrzeżeń i pojęciowych w języku artystycznym. Różnica między metaforą potoczną a metaforą artystyczną jest różnicą ilościową, nie jakościową. Liczba połączeń wyrazowych metaforycznych, które można traktować jako połączenia frazeologiczne potoczne, a nawet książkowe, ale nieartystyczne, jest w języku dość duża, ogranicza się ona jednak do tych połączeń stale się powtarzających. Połączenia metaforyczne artystyczne muszą być oryginalne, a więc jednostkowe, nie spotykane gdzie indziej. Wyrażenia i zwroty takie jak: *gra kolorów; przedstawiać co w żywych, jasnych, ciemnych kolorach* są przenośniami utartymi, często spotykanymi w języku mówionym i pisanym. Natomiast zestawienie wyrazów *kolor* i *zgęstnieć* oraz *kolor* i *przystań* zastosowane w wierszu pt. „Bazar“ przez Gałczyńskiego:

„Oto kolory zgęstniałe,
oto przystań kolorów.
Gwiazdy śpiewają chwałę
wieczoru.”

musimy uznać za oryginalne, za literacką czy poetycką metaforę. Metaforyka frazeologiczna tym się poza tym różni od metaforyki artystycznej, że wyrażenia i zwroty przenośne potoczne stanowią jednostki frazeologiczne o okleśnionej budowie formalnej (tzw. wyrażenia, zwroty, frazy)²,

i kryteria ocen w pracy słownikowej” PJ 3, 1952; „O pracy nad układem haseł w słowniku” PJ 10, 1952; „O poprawność języka i stylu” Głos Pracy nr 186, 1954; „Uwagi o semantyce” Myśl Filozoficzna nr 3, 1955; „Parę uwag o analizie treści znaczeniowej wyrazów” PJ 8, 1956; „Rozmowy o języku” Seria I—IV, Warszawa 1948—1954; „Objaśnienia wyrazów i zwrotów” w poszczególnych numerach „Poradnika Językowego”; ponadto sprawy te porusza prof. Doroszewski w cotygodniowych audycjach radiowych. Sprawy poprawności językowej poruszane są również w wielu artykułach i w stałych odpowiedziach Redakcji dwumiesięcznika „Język Polski”. Sprawy poprawności związków frazeologicznych omawiają artykuły St. Skorupki: „Kompozycja grup frazeologicznych” PJ 4, 1950; „Poprawność stylistyczna grup frazeologicznych” PJ 4, 1950; „Dobór wyrazowy a dobór frazeologiczny” PJ 1, 1951; artykuł H. Kurkowskiej „Uwagi o języku prasy” Zeszyty Naukowe U.W. Prasoznawstwo nr 1, 1956. Sprawom tym poświęcono specjalny rozdział w „Stylistyce polskiej” H. Kurkowskiej i St. Skorupki, Warszawa 1959; „O poprawnym i celowym posługiwaniu się związkami frazeologicznymi”. Artykuł D. Buttlerowej i A. Satkiewicz „Typy błędów frazeologicznych” ukazał się w 1, 2 nr PJ 1960.

² Por. St. Skorupka. Typy połączeń frazeologicznych. PJ 5, 6, 1952 oraz Z zagadnień frazeologii. I. Terminologia. II. Powstawanie zespołów frazeologicznych. Sprawozd. z posiedz. Komisji Jęz. TNW Wydział I językoznawstwa i hist. lit. Tom IV, Warszawa 1952, s. 147—180.

które w większości wypadków mają charakter mniej lub więcej zleksykalizowany, metaforyka artystyczna ma natomiast charakter niezleksykalizowany, często są to rozbudowane obrazy słowne, takie jak personifikacja, alegoria, symbol, porównanie homeryckie itp.

Zajmiemy się tu głównie rozpatrzeniem tych środków frazeologicznych zleksykalizowanych i niezleksykalizowanych, które mogą być wykorzystywane stylistycznie i przyjrzymy się, jak mogą być one stylistycznie stosowane. Musimy, jak to już wspomniałem, zacząć od analizy semantycznej.

Opisując pień drzewa³ dobieramy zwykle jako określenia wyrazy uwydatniające pewne jego cechy, oczywiście te, które w danym momencie chcemy uwypuklić. W naszym zasobie połączeń frazeologicznych znajdziemy grupy określeń, ujmujące cechy pnia w sposób najczęściej spotykany. Np. na określenie grubości pnia mamy takie wyrażenia: *gruby, tęgi, potężny pień*; na określenie jego rozmiarów, a więc zarówno grubości jak i wysokości, możemy się posłużyć utartymi połączeniami: *olbrzymi, potężny, potworny pień*; chcąc uwypuklić jego wiek, powiemy: *stary, sędziwy, odwieczny, tysiącletni*. Aby wyrazić jego wysokość i smukłość, mamy w naszych zasobach wyrażenia: *cienki, prosty, smukły, wysmukły, strzelisty, wyniosły*. Jest to zasób określeń dość bogaty, ale trzeba to podkreślić i dość konwencjonalny. Nie wszystkich stylistów on zadowala. Wymienione epitety wypisano z następujących autorów: Ejsmonta, Gomułckiego, Gruszeckiej, Konopnickiej, Kraszewskiego, Kremera, Meisnera, Morcinka, Pola, Prusa, Pruszyńskiego, Reymonta, Sienkiewicza, Świętochowskiego, Weyssenhoffa, Żeromskiego, Żukrowskiego. Ci sami autorzy poszukują często nowych, nie spotykanych u innych określeń. Innowacje tego rodzaju nie są tylko pogonią za oryginalnością. Zazwyczaj chodzi o nowe efekty stylistyczne, które przez oryginalne zastosowanie epitetu uwydatniają w nowym połączeniu wyrazowym nowy odcień znaczeniowy łączonego wyrazu. Żeromski w jednym z opisów określa wysoki pień jako „polotny“:

„Odziemek (brzozy) u wydmy piasku, czarny, zbrudzony od szwów i rowów, biegł wyżej białym potężnym i polotnym pniem i rozwidłał się w liczne i grube konary”.

(Uroda życia, s. 42).

Przymiotnik *polotny* znany już w XVIII wieku (notuje go Linde), używany jest w innych zakresach znaczeniowych. *Polotny* to przede wszystkim «szybki»: wiatr polotny, polotny bieg konia. W znaczeniu

³ O stronie znaczeniowej wyrazu *pień* zob. W. Doroszewski. Podstawy gramatyki polskiej. Warszawa PWN 1952, s. 11.

przenośnym to tyle co «powiewny, lekki, lotny»: polotne fałdy stroju, cień polotny. Przenośnie bywa jeszcze i w innym zakresie spotykany, w znaczeniu «pełen polotu, górnolotny»: wiek polotny, styl polotny⁴.

Żeromski, stosując określenie *polotny* do pnia, nawiązuje do podstawowego znaczenia przymiotnika *polotny*, ale jednocześnie rozszerza jego zakres zastosowania: *polotny* pień to jakby szybko biegnący ku górze, szybko rosnący, a przez to lekki i wysmukły. Jest to użycie wyrazu, które określamy jako stylistyczne.

Innym razem tenże autor zamiast epitetu posłuży się inną konstrukcją metaforyczną dla wyrażenia tej samej cechy drzewa:

„(Brzozy) stały lekkie i cudne w wonnych wiatrach, kołysząc się gibkimi strzałami pniów.”

(Dzieje grzechu II, 125).

„Gibkie strzały pniów“ to również nie utarte, ale stylistyczne ujęcie cechy smukłości.

Wyraz *gościnec* oznacza «szerszą drogę wiejską, trakt». Z określeń jakie stosujemy do tego wyrazu, najczęściej występuje określenie *szeroki*, które nawiązuje do rozciągłości przestrzennej gościńca. Rozszerzając zastosowanie wyrazu *gościnec*, oczywiście za pomocą przenośni, do przedmiotów lub zjawisk o kształtach wydłużonych, rozszerzamy jednocześnie możliwości stosowania określeń z innego zakresu znaczeniowego. Stosując przenośnie nazwę *gościnec* do smugi gazu pozostawianej przez samolot na niebie, możemy powiedzieć: samolot znaczy na niebie swój przelot białym gościńcem. Przy innym zastosowaniu *gościńca* mogą być użyte inne określenia:

„Słońce rzucało przez jezioro, od jednego do drugiego brzegu, srebrny gościnec.”

(Makuszyński. O dwóch takich co ukradli księżyc, s. 119).

To samo odnosi się do związków frazeologicznych. Użycie przenośne związku rozszerza jego zakres zastosowania, a tym samym zwiększa liczbę odcieni znaczeniowych, jakie związek ten zawiera. Przytoczony wyraz *gościnec* może występować w łączliwym zwrocie *zboczyć z gościńca*. W tym połączeniu znaczenie zwrotu jest dosłowne, znaczy on tyle co «zjechać z drogi, po której się jechało, na drogę boczną». Nadając zwrotowi znaczenie przenośne rozszerzamy jego możliwości znaczeniowe i jednocześnie uzależniamy odcień znaczeniowy od tych dalszych elementów, z którymi zwrot łączymy, np. *zboczyć z gościńca cnoty* «stać

⁴ Przykłady połączeń frazeologicznych wypisano z materiału cytowanego słowników Lindego i Karłowicza-Kryńskiego.

się niecnotliwym»; zboczyć z gościńca sprawiedliwości «stać się niesprawiedliwym».

„Bez wątpienia pani deputatowa nie od razu zboczyła z gościńca wiary i poczciwości szlacheckiej.“

(H. Rzewuski. Listopad, I, 19).

W tym przykładzie odcień znaczeniowy zwrotu jest jeszcze inny.

Wyraz *rezygnacja* w połączeniu z przymiotnikami takimi jak: *bolesna, cicha, głucha, smutna, spokojna, tępa, wielka* itp. oznacza stan uczuciowy człowieka, w którym on zdaje się na bieg wypadków, wyrzeka się czego. Ten sam odcień znaczeniowy nadajemy temu wyrazowi, łącząc go w zwroty z takimi czasownikami jak: *znosić co, oczekiwać na co, poddawać się czemu z rezygnacją*.

W połączeniach: *westchnąć, uśmiechnąć się z rezygnacją* — rezygnacja oznacza nie stałą dyspozycję, lecz chwilowy nastrój, nastrój wyrzeczenia się czego.

Jeszcze bardziej podkreślamy czynnościowy charakter *rezygnacji* w połączeniach: *dobrowolna rezygnacja* i *skłonić kogo do rezygnacji z czego* (np. z urlopu, z wyjazdu). Odcień znaczeniowy jest tu już inny: *rezygnacja* to tyle co «wyrzeczenie się czego, ustąpienie, zmiana zamiaru jakiego itp.». Ten odcień znaczeniowy znajdujemy u Parandowskiego.

„Hofrat był nieubłagany: drwinami, gniewem, upartym milczeniem zmusił żonę do rezygnacji“.

(Niebo w płomieniach, s. 233).

Wyraźny odcień znaczeniowy «ustąpienia» mamy w połączeniach: *przesłać, zgłosić swoją rezygnację; przyjąć czyją rezygnację* (ze stanowiska).

Zgoła inny odcień znaczeniowy wydobywamy za pomocą zestawień kontrastowych:

„Wysiadł Juraś nieborak, a zostawiwszy płaszcz swój na bryczce, z desperacką rezygnacją ruszył ku drzwiom pałacu po marmurowych schodach.“

(Pług. Zagon II, 176).

Połączenie *desperacka rezygnacja* to prawie tyle co «desperackie zdecydowanie się na co». To połączenie ma charakter nieszablonowy, nietypowy, jest przykładem doraźnego, stylistycznego łączenia wyrazów.

Mówiąc o stylistycznej wartości połączeń wyrazowych, pamiętać musimy, że łączone wyrazy muszą być zharmonizowane nie tylko pod względem treści znaczeniowej, ale i pod względem jakości emocjonalnej. Wyrazu *halastra* nie możemy określać za pomocą przymiotników oznaczających cechy dodatnie. Określenia te są zwykle albo neutralne uczu-

ciowo, np. *halastra obozowa*, *zbrojna* i itp., albo ujemne: *niesforna*, *spod ciemnej gwiazdy* itp. Ten rodzaj określeń zgadza się z treścią semantyczną wyrazu *halastra*, który ma znaczenie «bezlądnej kupy ludzi, motłochu, gawiedzi, bandy, zgrai». Zarówno sama definicja *halastry*, jak i synonimiczne odpowiedniki wyrazu zawierają treść ujemną. Wyraz ten użyty przenośnie zestawiany bywa z wyrazami o treści raczej ujemnej, czasem w kontekstach żartobliwych:

„W pokoju stały znowu klatki z wszelkiego rodzaju ptactwem (...) Całą tę halastwę, ryczącą, mrującą, wyjąca, gwizdzącą, a nawet cicho siedzącą karmił, pieścił, dozorował i w karności utrzymywał pan Bartels.”

(Prus. Kroniki II, 121).

I tu dochodzimy do podstawowego zagadnienia, zarówno w stylistyce jak i we frazeologii — do doboru wyrazowego.

Polega on na najwłaściwszym i najtrafniejszym operowaniu znaczeniem wyrazów i na łączeniu ich w związki frazeologiczne zharmonizowane pod względem semantyczno-emocjonalnym. Co to znaczy? To znaczy, że wyrazy tak mają być łączone, aby ich połączenia służyły do trafnego wypowiedania treści nie tylko połączenia wyrazowego, ale całego zdania, całej wypowiedzi. Jeżeli chcę wyrazić niezwykłą grubość pnia drzewnego, to muszę tak dobrać określający wyraz, aby zawierał te właśnie elementy treści. Zależnie od tego, co chcę uwypuklić, czy tylko rozmiary, czy też i kształt, użyję określeń: *gruby*, *tęgi*, *potężny* lub też *pękaty*, *węzłowaty*, a może kilku określeń uwypuklających różne cechy. Zasoby frazeologiczne języka w tym zakresie są wprawdzie ograniczone do wyrazów oznaczających wielkość i kształt, ale dość bogate, aby odpowiedni, najbardziej mi odpowiadający wyraz znaleźć. Moja zatem działalność frazeologiczna ogranicza się do sięgnięcia pamięcią do utartych związków frazeologicznych, a jeżeli pamięć zawodzi, to do odpowiednich zbiorów takich połączeń (słowników ogólnych, słownika frazeologicznego, słownika synonimów) i zastosowania odpowiedniego połączenia. Moja działalność stylistyczna będzie polegała na analizie istniejących połączeń, na wyborze najodpowiedniejszego określenia, bądź też, jeżeli żadne z istniejących mi nie odpowiada, na zastosowaniu połączenia nieszablonowego, indywidualnego. Takiej operacji stylistycznej dokonał Żeromski w przytoczonych przykładach połączeń wyrazowych: *polotny pień* i *gibkie strzały pniów*. Taką operację wykonał Weyssenhoff, stosując zamiast zwykłego epitetu *potężny pień* inną formę syntaktyczną:

„Strzeliste brzozy piękne były i w zimie, potężne w pniach a lekkie i misterne w koronkowych przeźrocach gałęzi.”

(Puszcza, s. 319).

Mówiąc o kimś, że ma „szerokie ramiona“ i że jest „szeroki w ramionach“ semantycznie nic nowego nie wnosimy. Oba bowiem zwroty to samo znaczą. Różnica między obu zwrotami jest natury stylistycznej. Wpływa ona z różnicy struktur syntaktycznych obu połączeń. Jeżeli w połączeniach tych przymiotnik *szeroki* zastąpimy przymiotnikiem *potężny*, to różnica stylistyczna wystąpi jaskrawiej. *Mieć potężne ramiona* mówimy potocznie, *być potężnym w ramionach* to zwrot książkowy i historyczny. Jeszcze wyraźniej uwypuklają tę różnicę połączenia: *potężny pień* i *potężny w pniu*. Połączenie *brzozy potężne w pniach* to wyrażenie literackie, a więc stylistyczne zastosowanie historycznej struktury syntaktycznej zwrotu. Potocznie mówimy raczej: *potężne pnie brzozy* albo *brzozy o potężnych pniach*, Dawniej mówiono: *Miasto potężne w murach, w pieniądzu, w ludzie*. Troc.

Dość bliskie sobie pojęcia takie jak: *nagana, reprimenda, bura, perora, kazanie, paternoster, napomnienie, upomnienie, uwagi* nie są łączone z tymi samymi czasownikami. Mówimy *dać komu nagane, reprimendę, napomnienie* albo *udzielić komu nagany, reprimendy, upomnienia*. *Perorę, kazanie, paternoster* można *wypowiedzieć, wygarnąć (komu), perory, kazania* można również *prawić*. *Uwagę* albo *zwracamy komu*, albo *robimy*. *Burę* możemy *dać, dostać, otrzymać* albo też *bura* może *nas spotkać*. Dlaczego tak a nie inaczej możemy te wyrazy ze sobą łączyć? Decyduje o tym z jednej strony treść znaczeniowa łączonych elementów, z drugiej zaś semantyczny punkt wyjścia wyrazów. Dlatego mówimy *prawić kazania, perory*, że w podstawowym, pierwotnym znaczeniu wyrazy *kazanie* i *perora* łączą się z tym czasownikiem. W przenośnym użyciu rzeczowniki te zachowały łączliwość z tymi samymi czasownikami.

Powiązania frazeologii z semantyką, składnią i stylistyką wpływają z historycznego rozwoju znaczeń wyrazów i struktur składniowych. Im wyraz ma więcej znaczeń i im bardziej zróżnicowaną składnię, tym bogatszą ma frazeologię i tym więcej możliwości zastosowania stylistycznego połączeń wyrazowych.

Wyraz *gra* jest wieloznaczny i ma bardzo bogatą frazeologię. Połączenia wyrazowe zarówno łączliwe jak i stałe są tu zależne od odcienia znaczeniowego *gry*. Innych określeń używamy, mając na myśli *grę-zabawę, sport*, innych *grę-hazard*, innych *grę aktorską, grę na instrumencie*, a jeszcze innych, używając *gry* w znaczeniu przenośnym «działania, postępowania, walki o co». W pierwszym znaczeniu możemy użyć określeń charakteryzujących w jakiś sposób ten rodzaj gry: *czysta gra* (np. w piłkę nożną), *gra pojedyncza, mieszana* (w tenisa), *gra zespołowa* (w piłkę nożną, w przeciwieństwie do gry indywidualnej). Określenia: *gruba, interesowna*

pasują do hazardu, natomiast określenia: *dwulicowa, dyplomatyczna, obludna, otwarta, podwójna, niebezpieczna, ukartowana, zakulisowa* mogą być stosowane do znaczenia przenośnego gry «postępowania, działania». Określenia o charakterze emocjonalnym lub intelektualnym nie różnicują wprawdzie odcieni znaczeniowych wyrazu i na ogół mogą występować w połączeniach z różnymi znaczeniami określanego rzeczownika, ale i tu pewien dobór obowiązuje, zwłaszcza względem na dalszy kontekst. *Doskonała, wspaniała, wyśmienita* powiemy o grze na instrumencie lub o grze jakiejś drużyny sportowej, o grze w szachy, o grze w znaczeniu przenośnym, np. *wspaniała gra kolorów*, ale i tu można mieć wątpliwości, czy tak się powie. Nie powiemy: przegrał większą sumę mimo wspaniałej gry. Nie mówimy również o *znakomitej* ani też o *wyśmienitej* grze kolorów.

Ze strukturą składniową rzeczownika *gra* wiąże się swoista frazeologia, przy czym struktura ta, w danym wypadku składnia rządu, może ograniczać się do jednego odcienia znaczeniowego lub obejmować kilka odcieni, a nawet odnosić się do wszystkich znaczeń:

Gra na czym: oznacza przede wszystkim grę na instrumencie, ale może również odnosić się do gry giełdowej, do spekulacji wszelkiego rodzaju rozumianych przenośnie, np. gra na najniższych instynktach ludzkich, gra na nerwach.

Gra w co: odnosi się do zabaw i sportów: gra w chowanego, w Chińczyka, w szachy, w fanty, w palanta, w siatkówkę, w koszykówkę, w piłkę nożną itp. Tu mamy również stałe związki przenośne: gra w ciuciubabkę, w kotka i myszkę «sposób postępowania polegający na udawaniu czego, drażnieniu kogo itp.»:

„Ta twoja pani, jak rozumiem, lubi grę w kotka i myszkę, tylko ona chce być kotem.”

(Weysenhoff. Puszcza, s. 150).

Gra o co: obejmuje użycia dosłowne i przenośne; dosłowne w odniesieniu do zabaw, sportów, hazardu, z wyłączeniem gry na instrumencie: gra o pieniądze, o fanty; o puchar (jako nagrodę w sporcie); przenośnie: gra o wielką stawkę, o wpływy itp.

Pamiętać przy tym należy, że składnia rzeczownika *gra* pozostaje w ścisłej zależności od składni czasownika *grać* i z niej się historycznie wywodzi. W przenośnym użyciu poza utartymi zwrotami mającymi składnię *gra na czym* a. *w co:* gra na nerwach, gra w ciuciubabkę — najczęściej występuje

składnia *gra czego*: gra światła, cieni, kolorów; gra słów, gra wyobraźni; gra stronnictw:

„Do tego wmieszała się gra politycznych stronnictw.”

(Siemieński. cyt. SW.).

O trafnym stylistycznym zastosowaniu wyrazu *gra* decyduje dobór odpowiednich połączeń frazeologicznych i struktur składniowych.

Ścisłej jeszcze niż rzeczowniki oznaczające czynności wiążą się ze strukturą składniową połączenia frazeologiczne czasownikowe, czyli tzw. zwroty. Zależność ta obejmuje nie tylko samą strukturę składniową, ale i formy odmiany. Np. zwroty związane z czasownikiem *mieć* mogą występować we wszystkich formach właściwych temu czasownikowi i mogą się ograniczać do niektórych tylko struktur. W zwrocie *mieć pełne ręce roboty* czasownik *mieć* może występować we wszystkich osobach, czasach, trybach w formie imiesłowów i bezokolicznika — słowem zwrot, który schematycznie przedstawiamy w postaci *mieć pełne ręce roboty* «mieć dużo pracy, dużo pracować» ma bardzo dużo odmian formalnych, stanowiących jedność semantyczną (np. mam, mieliśmy, mający itp. pełne ręce roboty). W zwrocie *mieć ręce i nogi* takiej różnorodności odmian nie ma. Zwrot ten może występować zasadniczo w formie 3. osoby: coś ma ręce i nogi, miało ręce i nogi. W pewnych wypadkach można czasownikowi nadać formę imiesłowu lub bezokolicznika, np. pomysł mający ręce i nogi, pomysł powinien mieć ręce i nogi. Liczba odmian tego zwrotu jest zasadniczo ograniczona do schematu: *coś ma ręce i nogi*.

W podobny sposób układa się wiele innych zwrotów, w których struktura składniowa i morfologiczna czasownika narzuca schemat zwrotu:

Robić (bez dopełnienia): robić dobrze, źle prędko, wolno, na dwie, na trzy zmiany, za dwóch, za trzech itp. (w znaczeniu »pracować«);

Robić co robić obiad wolno, prędko; robić elementy budowlane na dwie zmiany (w znaczeniu «wytwarzać, wykonywać co»);

Robić komu co: robić komu dobrze (w znaczeniu «wyświadczać komu dobro»);

Coś komu robi dobrze: lekarstwo, wyjazd w góry zrobi ci dobrze (w znaczeniu «coś komu służy, przynosi ulgę»).

W schematach tych występują 2 typy: jeden wyrażany bezokolicznikiem z odpowiednim dopełnieniem, okolicznikiem lub orzecznikiem: *robić co*,

być jakim i drugi wyrażany w formie trzeciej osoby czasownika i odpowiednich zaimków: *coś robi co, coś jest jakie*.

Ogromna większość związków frazeologicznych łączliwych i stałych to związki wyrazowe przenośne. Frazeologia pospolitych wyrazów, takich jak *głowa, oko, serce* itp. jest niezmiernie bogata i to zarówno dosłowna jak i przenośna. *Kręcić głową, skinąć głową; podnieść, opuścić głowę* — to zwroty, które zależnie od kontekstu mogą mieć znaczenie dosłowne albo przenośne. Zwroty *podrwić głową* albo *pójść, skoczyć po rozum do głowy* — to zwroty tylko przenośne itd. Są jednak wyrazy, które nie mają frazeologii przenośnej. Związki frazeologiczne, w których te wyrazy występują — to związki łączliwe lub luźne. Np. wyraz *firanka* może być łączony w wyrażenia i zwroty: *kretonowe, koronkowe, ręcznie malowane firanki; zawiesić w oknie firanki, ozdobić pokój firankami, zasłonić okno firanką, firanki wiszą w oknie* itp. Poza tymi mniej lub więcej łączliwymi zestawieniami o znaczeniu dosłownym wyraz *firanka* może być użyty przenośnie czy to w porównaniach, czy to w pewnych kontekstach poetyckich w sposób indywidualny i doraźny:

„Na zachód obłok na kształt rąbkowych firanek”

(Mickiewicz. Pan Tadeusz, s. 356).

„Półkoliste okienko, zakurzone, osłonięte firankami pajęczyn, przepuszczało niewiele światła.”

(T. Konwicki. Władza, s. 362).

„Firanki powiek jej podniosły się nad źrenicami pełnymi ekstazy i łez.”

(Orzeszkowa. Ad astra, s. 377).

„O mglistej firance deszczu” zalewającego okna mówi Morcinek

(Inżynier Szeruda, s. 20).

Wymienione tu połączenia wyrazowe: *firanki pajęczyn, firanki powiek, firanka deszczu* nie są związkami frazeologicznymi w ścisłym sensie. Są to literackie przenośne użycia wyrazu *firanka*, służące obrazowemu ujęciu pewnych zjawisk, które mogą być ujmowane za każdym razem inaczej i za pomocą innego obrazu.

Niezmiernie częstym, a może najczęstszym sposobem stylistycznego posługiwania się frazeologią jest wyzyskiwanie przez autorów utartych połączeń frazeologicznych. Wynika to z istotnej właściwości frazeologii stałej i łączliwej: jest ona bardzo komunikatywna, powszechnie zrozumiała i dzięki temu, że ma najczęściej charakter metaforyczny, bardzo obrazowa.

Stylistyczna wartość zwrotów przenośnych polega na tym, że w bardziej plastyczny sposób niż pojedyncze wyrazy wyrażają one te same

zjawiska, czynności lub stany, poza tym często mają charakter idiomatyczny.

Czasownik *śmiać się* — jeżeli chcemy uwypuklić intensywność czynności — zastępowany bywa zwykle zwrotami: *zanosić się śmiechem* a. *od śmiechu*, *śmiać się do rozpuku*, *pękać ze śmiechu*, *pokładać się ze śmiechu*, *tarzać się ze śmiechu*; *konać*, *zdychać ze śmiechu*, *zrywać boki ze śmiechu*, *brać się za boki ze śmiechu* itp. Nagłość śmiechu wyrażana czasownikiem *zaśmiać się* może być lepiej uwypuklona zwrotami: *wybuchnąć*, *parsknąć śmiechem* albo skrótową konstrukcją *wszyscy* (a. *oni*, *my*) *w śmiech*.

Czasownikowi *plakać* odpowiadają zwroty: *połykać*, *wylewać łzy*; *zalewać się łzami*, *lać łzy strumieniem* a. *wylewać stumienie łez*; *zanosić się od łez*, *od płaczu*; *wyplakiwać oczy*; *kapać się*, *plawić się*, *tonać*, *rozpływać się we łzach*; książkowe: *ronić łzy*, rubaszne: *śpiewać baranim głosem*; *wybuchnąć płaczem*, pot. *uderzyć w płacz*, rub. *uderzyć w bek*. Czasownikowi temu odpowiada również szereg fraz: *oczy czyje zachodzą łzami*; *łzy cisną się do oczu*, *kręcą się w oczach*, *tryskają*, *puszczają się*, *rzucają się z oczu*; *łzy się polały* (Polały się łzy me czyste, rześiste. Mick.).

Różni autorzy chętnie się posługują utartymi związkami frazeologicznymi, gdyż w ten sposób podnoszą obrazowość i ekspresywność swych opisów lub wyrazistość charakteryzowanych postaci.

Sienkiewicz, aby podkreślić rubaszność postaci pana Zagłoby, często mu wkłada w usta różne dosadne określenia i zwroty:

„Czego się waćpan, u diabła, tak wijesz jak piskorz, gdy go w garnek kładą.”

„Na pohybel pludrakom, aby nam tu bochenków długo nie łuszczyli... niech sobie szyszki w Szwecji żrą.”

„Księżyc mi w samą gębę tak świeci, że aż do brzucha zagląda, a nie wiem, czego tam szuka, bo nic nie znajdzie.”

„Zgaduję to snadnie, że się z panem Sapieżą pokochamy, bośmy do siebie podobni jako jedno ucho końskie do drugiego albo jak para butów.”

„I... tak się jeno sobie mówiło, dlatego żeby się para w gębie nie zagrzała i żeby język nie rozmiękł, co się od dłuższego milczenia snadnie przytrafić może.”

„Diabeł się w ornat ubrał i ogonem na mszę dzwoni.”

„Ale ty, Rzędzian, zawsze u fortuny za pazuchą siedzisz i jako widzę na pana wyszedłeś.”⁵

⁵ Cytowane za Stylistyką polską H. Kurkowskiej i St. Skorupki, s. 340.

W stylizowanej gwarze Reymonta również nie brak potocznych, niekiedy gwarowych zwrotów. Oto ich próbka z jednej tylko stronicy „Chłopów“ (s. 91/92, t. I/II):

„Ciężko jej było na sercu — ani pogadać, ani wyzalić się przed kim na dolę swoją.”

„A to człowiek żyje ciągiem jak ten samson, że nawet do sąsiadów pójść nie pójdzie i pogadaniem serca nie ucieszy.”

„Nic, jeno siedź w chałupie, a charuj, a zabiegaj, a jeszcze słowa dobrego nie usłyszysz.”

„Czasami taki, że i do rany przyłoż... to znowu całe tygodnie ledwie bąknie jakie słowo i ani spojrz.”

„Bo i ten ojciec nie mógłby to już gront im odpisać, nie czas to staremu iść na wycug...”

„Chciała przysiąść do Kuby, ale przypiał się plecami do brogu i udawał, że śpi.”

„Jakieś ludzie siedzieli za stołami pod ścianą, ale rozeznac nie rozeznął, kto taki.”

„Tańczą, kiej muchy w smole..”

„I tak Jagustynka dogryzała po kolei tanecznikom, niepomiarkowana była i zła na wszystkich, że to dzieci ją skrzywdziły, a ona na starość na wyrobek chodzić musiała.”

Zwroty tego rodzaju występują zarówno w dialogach jak i w partiach odautorskich.

W Panu Tadeuszu Mickiewicz za pomocą różnych utartych wyrażeń i zwrotów charakteryzuje język postaci, a tym samym język środowiska, do którego te postaci należą. Zwroty takie jak: „zając smyk jak struna w pole“ albo „szarak... czchał prosto w pole“, „pstręk na prawo, koziołka“, „fajt w lewo“, „jak wytnie dwa susy“ itp. charakteryzują Rejenta jako zapalonego myśliwego.

Sędzia w poufnej rozmowie z Telimeną posługuje się również zwykłymi, potocznymi zwrotami: widzi Aścka; ale zważaj no, Aścka, moje utrapienie; juźci; nieźle chłopcu trochę się przewietrzyć, obejrzyć się na świecie, między ludźmi przetrzeć; przysłał mi (...) na kark bernardyna; na to i cóż robić, Bóg widzi, szczerze chciałem interesu dobić.“ Podobnymi zwrotami odpowiada Sędziemu Telimena. Oczywiście, inaczej wygląda rozmowa Telimeny z Hrabią i innego rodzaju wyrażenia i zwroty, typowo literackie, często napuszenie-książkowe charakteryzują tych rozmówców.

Świadomym zabiegiem stylistycznym jest dążność autorów do parafrazowania utartych zwrotów. Lorentowicz na wzór *śmiać się do rozpuku* tworzy zwrot: *bawić kogo do rozpuku*:

„Frenkiel bawił salę do rozpuku.”

(Dwadzieścia lat teatru, s. 284).

Sporo tego rodzaju odświeżeń utartych wyrażen i zwrotów znajdujemy u Żeromskiego, Sienkiewicza, Prusa. Żeromski zwłaszcza uzupełnia utarte zwroty za pomocą różnych wstawek: „donkiszot wołający sobie na puszczy”, „porastać w złote i srebrne pióra”, „deszcz był w istocie jak z cebra”⁶.

Poza słownictwem i składnią frazeologia stanowi element najbardziej charakterystyczny dla stylu i to zarówno dla tych odmian stylowych języka, które nazywamy stylem artystycznym, naukowym, publicystycznym, urzędowym, stylem przemówień, stylem potocznym, jak i dla różnych jego odmian środowiskowo-zawodowych.

Wyrażenia i zwroty takie jak: „front gospodarczy”, „walka o plan”, „droga do socjalizmu”, „stać na straży pokoju”, „budować podstawy ideologii” — to najczęściej spotykane związki frazeologiczne w stylu publicystycznym, można je również spotkać w stylu przemówień, zwłaszcza w przemówieniach o charakterze politycznym. W stylu urzędowym „wnosimy i uiszczamy opłaty” a. „uiszczamy się z długu”, „nabywamy bilety”, „okazujemy kwity”, „upraszamy o ciszę” — w stylu potocznym po prostu „opłacamy co, spłacamy długi”, „kupujemy bilety”, „pokazujemy kwity”, „prosimy o ciszę”.

Wyrażenia i zwroty takie jak: „w te albo we wte”, „panie ładny”, „spuścić manto”, „otrzymać wcierę”, „popędzić komu kota”, „nakryć kogo na czym”, „przerobić kogo”, „mieć smykałkę do czego”, „wziąć kogo w bajer”, „pies z nim tańcował”, „koszta pogrzebu doskoczą” (w znaczeniu: dojdą, dołączą się) itp. wskazują wyraźnie na zakres środowiskowy — są wzięte z powieści Wiecha „Manius Kitajec i jego ferajna” (Przekrój nr 776, 1960, s. 10—11).

Aby bardziej wyczerpująco przedstawić wartość frazeologii jako elementu charakterystyki stylu, trzeba by przytoczyć nie tylko więcej materiału, ale i szczegółowiej wykazać funkcje różnych typów frazeologicznych wiążących się z poszczególnymi stylami. Obszerniej ta sprawa przedstawiona została w odpowiednich rozdziałach cytowanej już „Stylistyki polskiej”, tam też zainteresowanych odsyłam.

⁶ Por. H. Kurkowska, St. Skorupka. Stylistyka polska, rozdział Frazeologia: Celowa deleksykalizacja stałych związków wyrazowych, ich rozwijanie i parafrazowanie. Warszawa PWN 1959, s. 171—173.

Na zakończenie kilka słów o stylistycznym wyzyskaniu przysłów. Przysłowia tak jak i zwroty przenośne odznaczają się dużą wyrazistością i obrazowością, niekiedy również ekspresją. Z tego względu stanowią ważny element w opisie i w dialogu. W opisie często są środkiem pośredniej, obrazowej charakterystyki postaci, w dialogu bezpośrednio charakteryzują język, poglądy, temperament, postaci. Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”, charakteryzując Sędziego jako dobrego gospodarza, kończy tę charakterystykę przysłowiem podkreślającym w obrazowy sposób najważniejszą cechę dobrego gospodarza — dbałość o inwentarz żywy:

„Sędzia choć utrudzony, chociaż w gronie gości,
Nie chybił gospodarskiej, ważnej powinności,
Udał się sam do studni; najlepiej z wieczora
Gospodarz widzi, w jakim stanie jest obora;
Dozoru tego nigdy sługom nie poruczy,
Bo Sędzia wie, że oko pańskie konia tuczy.”

(ks. I, w. 242—247).

Ważnym składnikiem charakterystyki postaci pana Zagłoby są przysłowia, którymi Sienkiewicz każe się posługiwać swemu bohaterowi. Pan Zagłoba używa ich niezwykle trafnie albo wyrażając jakąś myśl, jakąś sentencję, np. *komu szkoda, temu płacz; głupi będzie pod spodem, a mądry na wierzchu; każdy dudek ma swój czubek*, albo ujmując w formę przysłowia ostrą krytykę kogo, swój kpiarski stosunek do kogo: *ruszyło martwe ciele ogonem*. Innym znowu razem w formie przysłowia uzewnętrzni się jego niezadowolenie lub depresja: *masz babo placek*.

Skłonność niektórych ludzi do posługiwania się przysłowiami bądź też do tworzenia rymowanych sentencji wyzyskał Fredro, dając kapitalne tej skłonności uosobienie w panu Jowialskim. Współcześni pisarze również chętnie się tym środkiem charakterystyki postaci posługują. Igor Newerly w „Pamiętce z Celulozy” wkłada w usta majstra Czerwiaczka taką właśnie rymowaną, za pomocą której daje on rady życiowe Szczęsnemu:

„Nikom i w nic nie wierz, chyba że w łokcie. Łokciami przecieraj się, i boczkiem. Najwięcej w życiu musiem boczkiem sunąć, powolutku, pomalutku, a do skutku.” (s. 162).

Przytoczony tu materiał, ilustrujący zastosowanie frazeologii zarówno w krótkiej wypowiedzi jak i w utworze, funkcjonowanie utartych wyrażen i zwrotów w stylu i wyzyskiwanie ich przy charakterystyce postaci, wskazuje na znaczenie frazeologii jako ważnego środka stylistycznego. Materiał ten wykazuje również ważność analizy semantycznej. Semantyka bowiem jest tym wspólnym mianownikiem, tym wspólnym punktem wyjścia, od którego należy zaczynać analizę każdej wypowiedzi.

Cytowane źródła:

- Tadeusz Konwicki. Władza. Warszawa 1955 Czytelnik.
 Jan Lorentowicz. Dwadzieścia lat teatru. Warszawa 1929 F. Hoesick.
 Kornel Makuszyński. O dwóch takich co ukradli księżyc. Wyd. 3. Warszawa (b.r.) Gebethner i Wolff.
 Adam Mickiewicz. Pan Tadeusz. Dzieła t. IV. Wydanie narodowe Warszawa 1949—1955 Czytelnik.
 Igor Newerly. Pamiątka z Celulozy. Wyd. 3. Warszawa 1952 Czytelnik.
 Eliza Orzeszkowa i Julian Romski. Ad astra. Dwugłos. Pisma zebrane t. 35. Warszawa 1948—1951 Książka i Wiedza.
 Jan Parandowski. Niebo w płomieniach. Warszawa 1949 Czytelnik.
 Adam Pług (Antoni Pietkiewicz). Zagon rodzinny. Zbiór obrazów, gawęd i fraszek rymowanych i nierymowanych. T. 1—3. Wilno 1854 J. Zawadzki.
 Bolesław Prus. (Aleksander Głowacki). Kroniki T. II. Warszawa 1953. Państwowy Instytut Wydawniczy.
 Władysław Stanisław Reymont. Chłopi. Cz. I—II. Chicago 1944. Nakładem Rady Polonii Amerykańskiej.
 Henryk Rzewuski. Listopad. Romans historyczny z drugiej połowy XVIII wieku. T. 1/2. Poznań (b.r.) Księgarnia św. Wojciecha.
 Józef Weyssenhoff. Puszcza. Warszawa (b.r.) Gebethner i Wolff.
 Stefan Żeromski. Uroda życia. Warszawa 1948 Czytelnik. Dzieje grzechu. T. 1/2. Warszawa 1949 Czytelnik.

Stanisław Skorupka

JESZCZE O POLSKIM UFAĆ

Już chyba od czasów Miklosicha uchodzi za pewnik, że formy polskie typu *ufać* (i pochodne jak *dufać*, *zuchwały* < *zufały* itd.) powstały z form staropolskich typu (*u*)*pwać* poświadczonych, jak wiadomo, w zabytkach XIV i XV w. Stpol. *pwąć* pochodziło oczywiście z psł. *prvati* (por. pol. *pewno* < *prvьno*).

Przyjmuje się, że grupa *pv* < *prv-* zmieniła się na *pf* zgodnie z typowym dla Polski południowej, centranlej i wschodniej (poza pograniczem ukraińskim i białoruskim) oddźwięcznieniem *v* po spółgłoskach bezdźwięcznych (typ *tfój*, *kfas*, *śfat*, itd.), które swoją dawnością sięga na pewno średniowiecza.

W drugim etapie miała się grupa *pf* uprościć na *f* (**upfać* > *ufać*).

Ale formy podobne do *ufać* występują nie tylko w języku polskim. Por. stczes. *ufati*, *doufati* etc., dziś czes. *doufat*, *zoufalý* < *zúfalý* etc., słc. *úfat*, serb.-chorw. *ufati se*.

Otóż formy czeskie, słowackie i serbsko-chorwackie trudno tłumaczyć ubezdźwięcznieniem *v* po spółgłosce bezdźwięcznej dlatego po prostu, że ubezdźwięcznienie takie w językach czeskim, słowackim i serbsko-chorwackim nigdy nie zaszło. Na obszarze czeskim typ *tfúj* (*tfuj*) występuje

tylko w dialektach północno-wschodnich Moraw i Śląska, oraz na samym południu Czech, w gwarze „doudlebskiej“.

Tłumaczenie staroczeskiego *úfati* wpływem polskim wydaje się zupełnie nieprawdopodobne, bo w średniowieczu czeszczyzna wywierała duży wpływ na język polski, ale nie na odwrót. Tym bardziej trudno się dopatrywać śladów wpływu polskiego w serbsko-chorw. *ufati se* poświadczonym u pisarzy dalmatyńskich już w w. XVI.

Trzeba więc szukać innej etymologii wymienionych form czeskich, słowackich i serbsko-chorwackich, a więc i polskiego *ufać*. Obecność w tych formach spółgłoski *f* nasuwa od razu myśl o zapożyczeniu z któregoś z języków niesłowiańskich. Fakt, że formy tego typu występują tylko u Słowian Zachodnich w zachodniej części obszaru serbsko-chorwackiego (stwierdza to już słownik Wuka) pozwala przypuszczać, że to pożyczka z niemieckiego.

Czy to więc nie zesłowiańszczone niemieckie *hoffen*?¹ — Może tak, a może niem. *hoffen* oddziało (przede wszystkim w krajach czeskich i na Śląsku, gdzie kontakty z Niemcami były dawne i silne) na dawne *upvati* i w ten sposób powstały formy jak *ufać*, *úfati*.

Ale warto też się zastanowić nad formami z *-p-*, jak połab. *opam*, słoweń. *upati*. Sprawę połab. *opam* wyjaśnił (wbrew Miklosichowi) już Rost zapożyczeniem z dolnoniemieckiego *hopen*. Formy słoweńskiej nie możemy już oczywiście tłumaczyć wpływem dolnoniemieckim, ale przecież trzeba pamiętać, że i górnoniemieckie *hoffen* mogło zostać zapożyczone przez Słowian w postaci *upati*, jeśli zapożyczenie było stare, przed oswojeniem się Słowian z dźwiękiem *f*. Por. pol. *Szczepan*, stpol. i gwarowe *Lucyper* (z łac. *Stephanus* i *Lucifer*) etc.; stczes. *Ožěp* ‘Józef’ *Luciper* itd. Otóż wiemy, że kontakt Słoweńców z Niemcami był bardzo dawny. Chorwaci zetknęli się z kolonistami niemieckimi znacznie później, kiedy już dźwięk *f* mogli przejąć bez zmiany, stąd chorw. *ufati se*.

Jeżeli przyjąć, że stczes. *úfati* powstało pod wpływem niem. *hoffen*, to pozostaje jeszcze problem, czy pol. *ufać* powstało na skutek bezpośredniego wpływu niemczyzny, czy też dostało się do nas za pośrednictwem czeskim.

Dla slawisty pozostaje jeszcze jedna zagadka. W słowniku dolnołużyckim Muki mamy wyrazy *zufały* i *zuchwały*. Pierwszy z nich łatwo wytłumaczyć jak omówione już formy typu *ufać*. Ale *v* (chw) na miejscu *f* jest cechą wyraźnie polską, całkowicie obcą lużycczyźnie. Trzeba by wyjaśnić, skąd wziął Muka formę *zuchwały*.

Zdzisław Stieber

¹ Na tę możliwość zwróciła mi uwagę jeszcze w r. 1953 ówczesna studentka filologii słowiańskiej UW, pani Emilia Witwicka.

STAROPOLSKA OBOCZNOŚĆ WOCIECH//WOJCIECH

Spory naukowe nad pochodzeniem polskiego języka literackiego¹ wpłynęły korzystnie na rozwój polskiej dialektologii historycznej. Znany dzisiaj sporą grupę faktów językowych, których historia tworzy mniej więcej wyraźne tło scalania się w język literacki (dialekt kulturalny) elementów dialektalnych różnych dzielnic Polski². Jednakże na polu dialektologii historycznej ciągle jeszcze jest dużo do zrobienia³.

W artykule niniejszym chcę omówić genezę staropolskiej oboczności *Wojciech//Wociech* i geografie językową obu form. Ponieważ postać *Wociech* łączy Wielkopolskę z Mazowszem, omówię najpierw zabytki pochodzące z tych dzielnic.

A. Zabytki wielkopolskie i mazowieckie:

Niewiele zabytków języka polskiego dostarcza pożądanego materiału. Ani imię *Wojciech* (i odmianki fonetyczne) ani też jego derywaty (np. nazwy miejscowe jak *Wojciechowo*, *Wojciechowice*) nie występują ani razu w takich podstawowych zabytkach staropolskich jak Kazania świętokrzyskie, Kazania gnieźnieńskie, Biblia królowej Zofii, Psalterz floriański, Psalterz puławski, Rozmyślanie przemyskie i inne. Występują natomiast przede wszystkim w zapiskach sądowych i to w takiej ilości, że wnioski na tym materiale oparte nie powinny budzić wątpliwości.

Roty sądowe poznańskie z lat 1386—1447.

Mimo dosyć dużej rozpiętości czasowej (przeszło 60 lat) dostarczają jednolitego w zasadzie materiału. W przeważającej większości występują tu przykłady bez *-j-*, tak w imieniu *Wojciech*, jak i w słowotwórczych derywatach (z wyjątkiem deminutywu *Wojtek*, o czym osobno niżej).

Cytuję przykłady: *Woczech* 80 (liczba oznacza nr roty) 88, 203, 888, *Woczecha* 96, 387, 505, 718, *Swathego Woczecha* 1068, *Woczechoui* 114, 144, 1634, *Swoczechem* 1300, *Woczechowa* 780, *Woczechowej* 1312, 1502, *po woczesche synu* 1502 itd. Tego typu zapisów zawiera omawiane wydawnictwo około 110, wobec 6 tylko z *jotą*: *Woyczech* 13, 234, 242, 302, 790, *Woyczecha* 234. Cytowane wyżej liczby reprezentują wymowę 27 pisarzy (tylu mianowicie spośród 57 imię *Wojciech* zapisało). 23 z nich używa stale formy *Wociech* (oczywiście są i tacy, którzy zapisali obchodzący nas wyraz tylko jeden raz), dwóch ma wyłącznie *Wojciech* (pisarz

¹ Por. np. pracę zbiorową: Pochodzenie polskiego języka literackiego, Wrocław 1956, wyd. PAN. Książka ta obejmuje kilka z najważniejszych rozpraw na temat początków i formowania się języka literackiego, ilustrujących tak różnice zdań jak i żywość dyskusji.

² Taki wniosek nasuwa się przy porównaniu nie zawsze z sobą zgodnych wyników choćby tych tylko prac, które zawiera cytowany wyżej tom.

³ Jest rzeczą oczywistą, że należą tutaj nie tylko te zagadnienia, które w sposób bezpośredni rzucają światło na wciąż niepokojącą kontrowersję: Wielkopolska czy Małopolska.

drugi jeden zapis a piąty trzy zapisy) a wreszcie dwóch posłużyło się obiema formami (pisarz ósmy jeden raz ma *Wojciech* i dwa razy *Wociech* a dwudziesty trzeci jeden raz *Wojciech* i cztery razy *Wociech*). A zatem typowość form bez joty jest dla Poznania bardzo wyraźna.

Nie brałem tu pod uwagę deminutywu⁴ *Wojtek* czy *Wojtko* (ta ostatnia forma najczęściej z odmianą łacińską), występującego zawsze z jotą na terenie całej Polski (a więc interesujący nas tu problem w tej formacji nie istnieje). Cytuję orientacyjnie przykłady z rot poznańskich: *Woytek* 192, 396, 599, 1160, *Voythko* 470, *Voythconis* 1476, 1626, *Woythkowitz* 526, *zwoythkem* 1576 itd.

Roty sądowe kościańskie z lat 1391—1400⁵.

Występują tu obie odmianki, przewagę ma typ *Wojciech* (około 20 przykładów), np. *Woyczech* 1481, 1539, 2589, *Woyczek* 2346, *Woyczekoni* 2346, *de Woyczehowo* 2557. Obok tego 8 zapisów bez joty, np. *Woczech* 2130, *Woczechowi* 1477, *Woczechovem* 1986, *Wocechow* 2039, *Woczechowsky* 2651 oraz kilka formalnych deminutywów: *Woyteg* 1776, *Woytkone* 2286 itp.

Roty sądowe kościańskie z lat 1400—1410⁶.

Podobnie jak w rotach poznańskich znaczną przewagę mają formy bez -j-, np. *Woczech* 926, 1101, 1188, *Woczecha* 734, *Woczechoui* 1093, *Woczesze* 928. Ogółem w polskich zapiskach tego zbioru występuje 10 tego typu form wobec jednej z jotą: *Woyczech* 352. Deminutywy, np. *Woytek* 1074, *Woythkone* 571 itp., są tu rzadkie.

Roty sądowe pyzdrowskie.

Korzystam tutaj z przygotowanego do druku maszynopisu Prof. W. Kuraskiewicza. Maszynopis, który ma ukazać się drukiem jako drugi tom *Rot wielkopolskich*⁷, zawiera 1280 rot, pochodzących od pięćdziesięciu pisarzy, działających w latach od 1392 do 1444. Materiał różni się od odpowiedniego poznańskiego i kościańskiego dosyć znacznie. Imię *Wojciech* zapisało szesnastu pisarzy (nie licząc kilku zapisów typu *Wojtek*). Sześciu z nich ma wyłącznie postać *Wojciech*, pozostali *Wociech*, z tym, że przykładów z jotą jest w sumie ponad 50, bez joty tylko 13. Ciekawy jest fakt, że zapisy z -j- pochodzą prawie wyłącznie z końca wieku XIV

⁴ Nie ulega wątpliwości, że znaczenie deminutywne a także hipokorystyczne, wiążące się najczęściej ze słowotwórczymi formacjami deminutywnymi, uległo tu w znacznym stopniu zatarciu. Są to deminutywy przede wszystkim formalne.

⁵ J. Lekszycki. *Die ältesten grosspolnischen Grodbücher. Zweiter Band...* Kosten 1391—1400. Lipsk 1889.

⁶ Materiał z zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich, wydanych przez F. Piekosińskiego w *Studiach...* z dziedziny historii i prawa polskiego, t. VI, s. I, Kraków 1902.

⁷ Znajduje się tu także skontrolowany materiał J. Lekszyckiego oraz F. Piekosińskiego.

i z pierwszej ćwierci XV (kilka późniejszych ma piasarz nr 29, którego kadencja przypada na lata 1418—1429), natomiast bez joty z drugiej ćwierci w. XV (tylko jeden zapis z r. 1411 i dwa z r. 1424). Wskazywałyoby to na ekspansję form zachodnio- względnie środkowowielkopolskich na teren południowo-wschodniej Wielkopolski. Podaję przykłady: *woyczech* 6, 35, 210, 452, 745, 785, 939, *Woyczech* 30, *voyczech* 85, *Voyczech* 156, *Voycech* 60, *woyczecha* 801, *voyczecha* 158, 212, *woyczechovi* 206, *swoyczechem* 345, *woyczechowego* 778, *contra dominam Voyczecham* 242 itd. Zapisy bez joty: *voczech* 326, *woczech* 1005, 1091, 1216, *voczecha* 1031, *woczeychowy* 973, *woczechowy* 1029, 1080, 1119, *woczechow* 1016 (dwa razy), *Voczechowo* 1252 (dwa razy). Rzadko występują deminutywy: *Voytek* 85, *pothvoytkem* 459 itp.

Roty sądowe gnieźnieńskie z lat 1390—1399⁸.

Wypisałem 11 przykładów: 5 z jotą: *Woycech* 1058, *Woyczech* 1065, *Voyczech* 1156, *otedw Woyczechu* 1065 (2 razy), oraz 6 bez joty: *Woczech* 993, 999, *Voczech* 1167, *Voczecha* 1360, *Woczechowi* (łac. *Laurentio!*) 1192, *Voczechowi* 1167. Jeden raz *Voytkoni* 1115.

Roty sądowe gnieźnieńskie z lat 1402—1404⁹.

Są nader nieliczne. Wydawca podaje, że zapiski sądowe z lat 1405—1410 całkowicie zbutwiały. Te, które ocalały, zawierają tylko cztery przykłady, wszystkie z jotą: *Woyczech* 382, 384, *Woyczecha* 603, *na swanti Voycech* 1404. Także *Woytek* np. 807.

Kazania Paterka¹⁰.

Z zabytku tego wypisałem 8 przykładów: *Voyczyech* SKJ I 257 (3 razy), *Uoyczyecha* 267, *Woyczyechem* 265, 267, 268. Forma z *-j-*, wobec silnych związków autora kazań z Małopolską, nie może oczywiście dziwić¹¹.

Przytaczam przykłady z zabytków mazowieckich.

Księga ziemską płońską z lat 1400—1417¹².

Zawiera 6 przykładów bez joty: *Woczech* 655, 2043, *Woczecha* 969, *Woczechowi* 286, 286a, 761n, oraz około 40 z jotą, np. *Woyczech* 131, 390, 756, 1166, *Woyczechowi* 1967, *Woyczechow* 259 i inne. Występują też liczne zapisy typu *Woytek*, np. 163, 950.

Księga ziemską zakroczymską I z lat 1423—1427¹³.

⁸ J. Lekszycki, o.c.

⁹ F. Piekosiński, o.c.

¹⁰ Magistra Jana z Szamotuł (...) Paterkiem zwanego, kazania o Maryi Pannie czystej (...) wyd. L. Malinowski, Sprawozdania Komisji Językowej AU, t. I, Kraków 1880. Zabytek pochodzi z pierwszej połowy XVI w.

¹¹ Por. S. Urbańczyk, recenzja pracy W. Smiecha *Rozwój (...), Język Polski XXXIV*, 1954, s. 232.

¹² Księga ziemską płońską 1400—1417. Najdawniejsze księgi sądowe mazowieckie, t. I, wyd. M. Handelsman, Warszawa 1920.

¹³ Najdawniejsze księgi sądowe mazowieckie. T. II, cz. I. Księga ziemską zakroczymską pierwszą. Wyd. A. Rybarski, Warszawa 1920.

Zapisy bez *-j-* mają dużą przewagę, jest ich około 30. Cytuję przykłady: *Woczzech* 178, 395, 1922, 2428, *Woczecha* 215, 1971, *Woczzechowi* 1298, 1955, *Woczzechow* (adi. A. Sg m) 263 itd. Tylko trzy razy forma z jotą: *contra Voyczecham*, *Voycyecha* 2827, *Voycyechowi* 2907. Poza tym sporo form deminutywnych¹⁴, głównie w łacińskim opisie, nie w rotach polskich, np. *Woytek* 891, 1236, 2150, *Woythkoni* 608, *Woytkonem* 379, 2101, 2135, *Woythka* 599 itd.

Księga ziemiska zakroczymska II z lat 1434—1437¹⁵.

Daje ona znów całkowicie odmienny obraz: tylko jeden raz występuje tu postać bez joty: *Woczecha* 530, poza tym około 20 razy formy typu *Wojciech*, np. *Voyczzech* 27, 699, 757, *Voyczzechowi* 1446 itp., obok tego deminutywy, np. *Voytek* 808, *Voythka* 1826.

Zapiski i rotys polskie XV—XVI wieku z ksiąg sądowych z ziemi warszawskiej¹⁶.

Obfity materiał z lat 1417—1558 potwierdza tezę o równouprawnieniu obu form na Mazowszu. Wobec braku zasadniczych różnic między interesującymi nas zapiskami z początku XV i połowy XVI w.¹⁷; nie uwzględniam przy zestawieniach chronologii zapisów.

Na 135 pisarzy, których zapiski zostały umieszczone w zbiorze W. Kuraszkiwicza i A. Wolffa, zapisało omawiane imię 34. Piętnastu z nich (pisarze nr: 7, 12, 16, 17, 19, 30, 42, 50, 72, 80, 81, 86, 87, 99, 100) zna wyłącznie formę z jotą¹⁸, np. *woyczzech* 510, 583, 1479, 2094, *voyczecha* 1512, 2129, *voyczzechowy* 886, 1932, *voyczechowa* 847 (sic, por. *woythkowa* w tej samej rocie) itd. Dwunastu pisarzy posługiwało się stale formami typu *Wociech*¹⁹ (pisarze nr: 2, 4, 29, 44, 55, 56, 64, 74, 79, 94, 133, 135), np. *woczzech* 43, 92, 1342, 1618, 3086, *woczecha* 1829, 2088, 3003, 3059, *Vocziechem* 2684, *o vocyechowy lesch* 1118 itd. Wreszcie siedmiu pisarzy stosuje obie odmianki (są to: 1, 5, 13, 34, 58, 63, 127), np. nr 1: *woiczehowi* 22, *woczzech* 27; nr 13: *vocech* 444, 451, 2880, *wocecha* 2918, *voycech* 2784, 2813, *voyczzechowi* 462; nr 127: *Vocziecha* 2655, *Voyziecha* 2666 itd.

Również co do ilości zapisów, utrzymuje się taka sama mniej więcej proporcja. Zapisów typu *Wojciech* występuje w Zapiskach i rotach około 80, typ *Wociech* reprezentowany jest przez około 60 przykładów²⁰.

¹⁴ Określenie z punktu widzenia formy, nie funkcji.

¹⁵ Najdawniejsze księgi sądowe mazowieckie. T. III. Księga ziemiska zakroczymska druga. Wyd. K. Tymieniecki. Warszawa 1920.

¹⁶ W. Kuraszkiwicz i A. Wolff: Zapiski i rotys polskie XV—XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej. PAU Prace Komisji Językowej Nr 36. Kraków 1950.

¹⁷ Fakt tym bardziej godny podkreślenia, że druk całkowicie eliminuje formy typu *Wociech*, por. jeszcze niżej.

¹⁸ Pięciu pisarzy ma tylko po jednym zapisie.

¹⁹ Trzech spośród nich zapisało tylko po jednym przykładzie.

²⁰ Nie wliczałem kilku ujętych w nawias ostry.

Pierwszy zapis z jotą pochodzi z roku 1422, ostatni z 1550. Pierwszy zapis bez joty również z roku 1422, ostatni z 1558. Różnica jest więc zupełnie nieistotna. Stosunkowo rzadko pojawia się formacja deminutywna (lub od niej pochodne). Wypisałem niewiele ponad 20 przykładów, np. *woytek* 40, *woythkowy* 347a, *woythkowska* 1467 itd.

Kodeks Świętosławów²¹.

Jest to zabytek mazowiecki z połowy XV wieku. Znajduje się w nim 6 interesujących nas przykładów: *Woczecha* 248/131 (oznaczam stronę tomu i numer artykułu wg cytowanego wydania), 286/127 (2 r.), 294/33, 306/28, *Swanthoslawa s Woczyeschyna* 307/30, a więc wszystkie bez joty. Podobny stan reprezentuje druga część kodeksu przepisana przez tegoż Mikołaja Suleda, mianowicie:

Prawa książąt mazowieckich²².

Zawierają one następujące zapisy: *Voczzech* 307/VII, *Voczyecha* 318/1, 319/3, 321/1, *Voczyechem* 318/1.

B. Zabytki małopolskie.

Brak niestety dla Małopolski tego typu wydawnictw, co cytowane już Zapiski i roty... ziemi warszawskiej W. Kuraszkiewicza i A. Wolffa czy Wielkopolskie rotę sądową H. Kowalewicza i W. Kuraszkiewicza. Materiał, jakiego dostarczają starsze, opracowywane z niejęzykoznawczego punktu widzenia wydania ksiąg sądowych (lub ich fragmentów, wypisów), jest ubogi i trudny do wyłowienia. Celem uzupełnienia niedostatku materiałów z ksiąg sądowych ziemskich i grodzkich, wykorzystuję dodatkowo część polskich zapisów z wydanych przez B. Ulanowskiego Ksiąg sądowych wiejskich²³. Polszczyzna nie sięga jednakże w nich do okresów wcześniejszych niż wiek XVI. Mimo tych zastrzeżeń bezwzględna dla Małopolski hegemonia form typu *Wojciech* rysuje się wyraźnie.

Antiquissimi libri iudiciales terrae Cracouiensis²⁴.

Obejmują lata 1394—1400. Poza jednym marginesowym zapisem z roku 1398: *Woczzech Nedzalek* 6864 oraz nazwą miejscową *Woczzechouicze* 6314²⁵ wypisałem z omawianego tomu wyłącznie formy z jotą, np. *Woyczzech* 7068, 7772, 10109, *Woyczzechouicze* 7145, 9707, 10085 itd., razem

²¹ Wyd. F. Piekosińskiego w III t. Archiwum Komisji Prawniczej pt. Prawa polskie Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły przełożone na język polski przez Świętosława z Wocieszyna w r. 1449. Tłumaczenie to zostało przepisane w drugiej połowie XV stulecia przez Mikołaja Suleda, burmistrza Warki.

²² Prawa książąt mazowieckich, przełożone na język polski przez Macieja z Rożana w r. 1450. Wyd. razem z Prawami polskimi... por. przyp. 21.

²³ B. Ulanowski: Starodawne Prawa Polskiego Pomniki t. XI i XII, Kraków 1921.

²⁴ Wyd. B. Ulanowski: Starodawne Prawa Polskiego Pomniki t. VIII. Kraków 1886.

²⁵ Obie zapiski pochodzą z tej samej księgi Cr. II i zostały zapisane w Książu, pierwsza 22 kwietnia a druga 21 stycznia 1398 r.

około 20 tego typu zapisów²⁶. Bardzo często występuje tu genetycznie deminutywna forma *Wojtek* względnie *Wojtko* i to tak w kontekście łacińskim: *Woytco* 5822, 10769, *Woytek* 10985, 7077, *Woythconis* 10310, *Woythconi* 11022, *Woytcone* 7059 itd. jak i w polskim: *Woytkowi* 11009, ss *Woytkyem* 9362, *czloweka Woytkowa ... wyozi* 8794 itp. Wynotowałem około 300 tego rodzaju przykładów²⁷.

Starodawne prawa polskiego pomniki t. II²⁸.

Są to wypisy z różnych ksiąg sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej, obejmujące w zasadzie ostatnie lata XIV w. oraz cały wiek XV. Ograniczający się do kilkunastu drobnych zapisek tekst polski, zawiera tylko parę przykładów deminutywnych, np. *Woytek* 2970, *Woythka* 4175. W tekście łacińskim znalazłem obok trzech przykładów bez joty: *Nicolaus Woczechouicz de...* 2831 (rok 1440) *inter nobilem Claram consortem Voczesky...* 3462, *Eadem Clara consors Voczesky* 3462 około 20 przykładów z jotą, np. *Voyczech molendinator* 716, *Nicolaum Woyzechouicz de ...* 2923, *de willa Voyczechow* 1423, *in Woyczechow* 2023, *Woycechow* 1219, *de Woyczechouicze* 229, 3371, *de Woycehouice* 795, 1123, *Woyczesky de Woyczeschicze* 3657 itp. Także *Wojtko*, *Wojtek*, np. *Woythco* 271, *Woytek* 1960, *Woytkonis* 1098 itp. razem kilkadziesiąt przykładów.

Kodeks Działyńskich I²⁹.

Zabytek ten, pochodzący z r. 1460, uznaje się za małopolski. Znajduje się tu jeden interesujący nas przykład: *od świętego Woyczecha* 215/144.

Kodeks dzikowski³⁰.

Zabytek miał dwóch pisarzy, główny jego zrab powstał w r. 1501, uzupełniony został około r. 1523. Obie części wykazują cechy językowe

²⁶ Pisarze sądowi używają tu przede wszystkim łacińskiej postaci *Albertus* lub deklinowanych po łacinie form *Wojtek*, *Wojtko*.

²⁷ Ciekawy, choć być może przypadkowy jest tu następujący szczegół: otóż o ile formy *Wojtek*, *Wojtko* odnoszą się tak do szlachty jak do mieszczan czy chłopów, to w ogóle rzadko używane positivum *Wojciech* użyte zostało głównie w stosunku do przedstawicieli stanów niższych. Tylko raz chodzi prawdopodobnie o szlachcica, mianowicie w zapisie nr 8316: *Woyczech Bogufal et Petrus fratres de Luszcouicze omnimodam partem hareditatis ipsorum ibidem pro XL marcis grossorum Bartolomeo et Budconi de Wilzczouicze vendiderunt et resignarunt promittentes pro dampno et impedimento*. Poza tym chodzi wyłącznie o osoby należące do warstw niższych: *Woczech Nedzalek officialis* 6864, *Woyczech Ratay* 7068, *Woydzech Swantek kmeto* 7772, *Woyczech molendinat.* 10877, *Woyczech molendinator* 10972, *Woyczech furman* 10109, 10109a.

²⁸ Starodawne prawa polskiego pomniki z ksiąg rękopiśmiennych dotąd nieużytych, głównie zaś z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej. T. II. Wyd. A. Helcel, Kraków 1870.

²⁹ Kodeks Działyńskich tzw. I. Wyd. F. Piekosiński, Archiwum Komisji Prawniczej III, s. 174—220.

³⁰ Kodeks dzikowski. Wyd. F. Piekosiński, Archiwum Komisji Prawniczej III, s. 1—171.

małopolskie, np. *dnyoch* 32/34, *potwarczoch* 50/115, *wyeczoch* 103/9, *opyekalnykoch* 122/63, D sg *kmieczowy* 32/36, *Andrzejowy* 99/85, *mązowy* 165/5, też *Falko* 38/58, *parochwyey* 117/16 itp.³¹ Imię *Wojciech* występuje tu pięciokrotnie, zawsze z jotą: *Woyczyecha* 58/145, 109/34, 130/25, 136/29, 159/26.

Kodeks Stradomskiego³².

Jest to szesnastowieczny zabytek o małopolskich cechach językowych, zachowany w odpisie z r. 1518. Występują tu trzy przykłady: *Woyczyecha* 397, 419, *Wyczyecha* (sic) 384.

Księgi sądowe wiejskie t. I i II³³.

Zawierają materiał z trzydziestu kilku wsi i kluczków, w większości małopolskich³⁴. Nie wszystkie nadają się do wykorzystania na tym miejscu³⁵, w związku z czym dokonałem selekcji materiału: wykorzystuję dla statystyki tylko polskie zapisy do końca XVI w. z następujących miejscowości: Komborskiej Woli, Maszkienic, Kasiny Wielkiej, Strzeszyc, Krowodrzy, Tryńczy, Sidziny, Lubczy i Węgrzców.

A. Komborska Wola Księga gromadzka wsi 1457—1683.

Leży w pow. krośnieńskim, na wschód od Korczyny³⁶. Zapisy polskie pojawiają się tu w większej ilości w drugiej połowie XVI stulecia. Wynotowałem 15 przykładów, wszystkie z jotą, np. *Woyciecha* 270, 365, 377, *Woyciechowi* 356, *Woyciechem* 367, 379 itd. Nieliczne są formy deminutywne, np. *Woytek* 361. Imię *Wojciech*, zapisywane podobnie, występuje równie często w niewykorzystanych, późniejszych partiach księgi.

B. Księga gromadzka wsi Maszkienice 1482—1602.

Wieś leży w pow. brzeskim. Większe zapisy polskie pojawiają się w omawianej księdze w latach trzydziestych XVI w., od r. 1550 język polski uzyskuje już przewagę³⁷. Znajduje się tu około 40 interesujących nas zapisów³⁸, np. *Woyczyech* 859, 864, *Woicziech* 902, *Woyczyecha* 848, *Woyciecha* 1024, *Woyczyehowy* 855, *Woicziechowi* 902, *po oyczu swem*

³¹ Por. także W. Śmiech: *Rozwój historyczny polskich grup spółgłoskowych *sř, *zř, *zř*, Łódź 1953.

³² Kodeks Stradomskiego. Wyd. F. Piekosiński, Archiwum Komisji Prawniczej III, s. 335—476.

³³ B. Ulanowski: *Starodawne prawo*. (...) t. XI—XII, Kraków 1921.

³⁴ Tutaj zaliczone też wsie z małopolskiego pogranicza Rusi Czerwonej.

³⁵ Np. duża część zapisek odnosi się do okresów późniejszych niż w. XVI (cały dostępny tu materiał z ksiąg gromadzkich Golcovej, Kobiernic, Mogiły i dalszych), niektóre znów księgi są niemal całkowicie pisane po łacinie czy niemiecku (por. księgi gromadzkie wsi Krościenko).

³⁶ Por. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...* Warszawa 1883. pod hasłem *Kombornia*.

³⁷ W tekście łacińskim omawiane zapisy są o wiele wcześniejsze, bo już z r. 1482, np. *Woyczyehowycz* 523, *Voyczyehowycz* 526.

³⁸ W tym 6 z lat 1601 i 1602, wyjątkowo tu doliczone.

Woicziesze 942 itd. Przykłady typu *Wojtek*, w zapisach polskich nader rzadkie, np. *Woythkowicza* 926, pojawiają się częściej w kontekście łacińskim: *Voythek* 625, 691, *Woytek* 707, 754.

C. Księgi gromadzkie wsi Kasina Wielka 1513—1804.

Wieś należąca do powiatu limanowskiego. Pierwsze dłuższe teksty polskie pochodzą z r. 1535. Pod tą samą datą znajdujemy też pierwszy interesujący nas tu zapis: *przeszmyą Voyczyecha* 2685. Ogółem do roku 1600 imię *Wojciech* zapisano tu około 50 razy, w tym dwa razy bez joty: *Wociecha* 2787 (2 r.). Pozostałe przykłady zawsze z jotą, cytuję: *Woyczech* 2700, 2708, *Woicech* 2753, *Voyczyecha* 2686, *Woicecha* 2756, *Woyczechem* 2700 itd. Kilka razy występuje również forma deminutywna: *Voytek* 2685, *Woytka* 2726, 2787 i dalsze.

D. Księga sądowa kluczków strzeszyckiego i zbikowskiego 1543—1744.

Obie wsi leżą również w pow. limanowskim. Fragmenty, które B. Ulanowski pomieścił w swoim wydawnictwie, są niewielkie. Zawierają pięć poszukiwanych zapisów: *Woicziecha* 3892, 3901, *Woyziecha* 3898, *Woyziechowoy* 3895, *Woicziechem* 3894, a więc wszystkie reprezentują typ małopolski.

E. Księgi gromadzkie wsi Krowodrza 1530—1782.

Wieś leżąca koło Krakowa. Księgi jej w w. XVI pisane są jeszcze przeważnie po łacinie. Wynotowałem z szesnastowiecznych zapisek polskich dwa przykłady: *Woyziecha* 4351 i *Woicziecha* ib. (r. 1585).

F. Księga gromadzka wsi Sidzina 1563—1706.

Leży w pow. wielickim. W zamieszczonych w omawianym wydawnictwie urywkach imię *Wojciech* występuje 9 razy, zawsze z jotą, np. *Woyziech* 5072, 5074, *Voyziechowoy* 5074. Tylko jeden przykład: *Woyciech* 5076 pochodzi z r. 1591, pozostałe z 1574. Kilkakrotnie zapisano też deminutivum *Woytek*, np. 5072.

G. Księgi gromadzkie wsi Tryńcza 1577—1746.

Jest to wieś ze wschodniego pogranicza właściwej Małopolski, leży w pow. łańcuckim. Do r. 1600 zapisano tu interesującą nas formę około 25 razy. Wszystkie przykłady należą do typu małopolskiego: *Woyczech* 4945, *Woicziech* 4950, 4955, *Woicziechowi* 4950, *Woyziechem* 4962, *Woicziesze* 4950. Brak deminutywu *Wojtek*.

Księga sądowa wsi Węgrzce 1570—1755.

Jest to wieś podkrakowska. W szesnastowiecznym materiale obok 15 przykładów z jotą, np. *Woyziech* 7339, 7342, 7352, *Woyziecha* 7338, *Woyziechem* 7343 itp., znajduje się aż 17 zapisów bez -j-, np. *Wociech* 7345, 7346, 7349, *Wociecha* 7348, *Wociechowi* 7345, po *Wociechu* 7350 itd. Wszystkie tego typu formy grupują się w zapiskach nr 7345—7350 i obejmują lata 1576—1583, podczas gdy zapisy z jotą są tak wcześniejsze jak

i późniejsze (oba typy dotyczą niejednokrotnie tych samych osób). Również zapiski z w. XVII i XVIII reprezentują wyłącznie typ małopolski. Jest to niewątpliwie wskazówka, że formy *Wociech* wyszły spod pióra pisarza, który zapewne nie był Małopolaninem³⁹. Jeden raz pojawia się deminutywum: *Woytkowi* 7344.

W w. XVI typ *Wociech* był już bez wątpienia uważany za dialektyczny, o czym chyba świadczy usuwanie go z druku. W poznańskiej pracowni leksykograficznej Instytutu Badań Literackich przejrzałem pełne indeksy ponad trzydziestu druków szesnastowiecznych a także kopie indeksów opracowanych w analogicznej pracowni krakowskiej⁴⁰. Materiał nie jest niestety zbyt bogaty: imię *Wojciech* znalazłem w jedenastu indeksach. Niezależnie od pochodzenia autora i miejsca druku⁴¹ zawsze jest to typ z -j-. Nie jest to oczywiście jednoznaczne z usunięciem formacji *Wociech* z języka potocznego. Odbicie takiej właśnie wymowy znajdujemy w Księdze gromadzkiej wsi Grotniki⁴² (pow. Wschowa) jeszcze w zapiskach z w. XVII, np. *Wielebnego X. Marcina Wociechowicza* 4435 (rok 1661), *przy Wociechu kaczmarszu* 4437 (rok 1670).

Ta stosunkowo szeroko rozbudowana część materiałowa niniejszego artykułu pozwala na postawienie kilku stwierdzeń. Pierwsze, najbardziej dla tej pracy, traktowanej jako historyczno-opisowa, istotne, dotyczy podziału geograficznego, który jest tutaj bardzo wyraźny i właściwie nie podlega dyskusji: Wielkopolska⁴³ ma formy *Wociech*, Małopolska *Wojciech*, Mazowsze posługuje się w równej mniej więcej mierze obiema⁴⁴. Występujące niekiedy w Wielkopolsce zapisy *Wojciech* a w Małopolsce *Wociech* są nieliczne i w zasadzie dobrze można je wytłumaczyć czy to pochodzeniem pisarza, czy też wzorowaniem się na obcej normie. Ten wynik mojej pracy uważam za najważniejszy.

O wiele trudniejsze będzie określenie przyczyn takiego rozkładu geograficznego czy genezy oboczności *Wojciech*//*Wociech*. Wnioski dotyczące tych kwestii mają oczywiście tylko hipotetyczny charakter.

³⁹ Właśnie w tych (i tylko w tych) latach dzierżawcą majątności Węgrzce jest ks. Stanisław Sokołowski, kaznodzieja królewski, proboszcz S. Floriana na Kleparzu i kanonik warszawski (por. B. Ulanowski, o.c. t. II s. 374).

⁴⁰ Materiał krakowski tylko wg indeksów hasłowych.

⁴¹ Zob. następujące utwory: S. Orzechowski: *Rozmowa albo Dyalog około Exequycyey Polskiej Korony*, druk. w Krakowie u Łazarza Andrysowica 1563; Baltazar Opeć: *Żywot Pana Jezu Krysta*, Kraków, u J. Hallera 1522; H. Powodowski: *Proposicia... Na Seym Walny Koronny Krakowski*, Kraków, u J. Siebeneychera 1595; W. Skorawiec: *Winszowanie...* Wilno 1598; M. Kwiatkowski: *Wszythkiej Liflandzkiej ziemie... opisanie, Królewiec*, u J. Daubmanna 1567 i inne.

⁴² Por. B. Ulanowski, o. c. t. XI.

⁴³ Pomijam na razie ewentualne różnice wewnątrzdielnicowe.

⁴⁴ Trzeba naturalnie pamiętać, że analizuję stan od końca XIV do drugiej połowy XVI wieku.

Już w najstarszych z przytoczonych tu zapisów wielkopolskich, mianowicie w rotach poznańskich z końca wieku XIV, zapisy bez *-j-* stanowią większość, a więc jest to już w tym okresie wymowa ugruntowana. Zachodzi wobec tego pytanie, kiedy taka wymowa powstaje i czy rzeczywiście jest ona wtórna w odniesieniu do dzisiejszej *Wojciech*⁴⁵. Odpowiedź w dużym stopniu prawdopodobną znajdujemy w cytowanej pracy W. Taszyckiego (por. przyp. 3). Autor zebrał, jak wiadomo, polski materiał imienniczy z dokumentów XII i XIII w. W zamieszczonym tu słowniku pod hasłem *Wojciech* (i żeńskim *Wojciecha*) na przeszło 20 przykładów znajdujemy tylko jeden bez *joty*: *Vocechone* (!) i to stosunkowo późny, bo z r. 1295. Zapisy z *jotą* reprezentują tutaj tak Małopolskę jak i Wielkopolskę. Wynikałoby stąd, że wymowa *Wociech* rozszerza się na przełomie XIII i XIV stulecia⁴⁶. Byłaby to zatem formacja wtórna, wynik rozwoju dialektycznego.

Jeszcze jedno zjawisko wskazuje, że formy bez *-j-* są późniejsze, wtórne. Mam na myśli stałe, bezwyjątkowe występowanie formalnego deminutywu *Wojtek* z *jotą* — nie znalazłem nigdzie postaci *Wotek*. Fakt ten posiada zresztą podwójną wymowę: nie tylko rzuca światło na względną chronologię form *Wociech* i *Wojciech*, lecz także każe przypuszczać, że u podstaw rozwoju formy *Wociech*//*Wojciech* leżą specyficzne warunki fonetyczne (w typie *Wojtek -j-* występuje przed spółgłoską twardą, w *Wojciech* przed palatalną). Zastanówmy się, jak doszło do rozwoju formacji *Wociech* (biorę na razie pod uwagę tylko Wielkopolskę).

Otóż właśnie w gwarach wielkopolskich znana jest wyraźna skłonność do wytwarzania tzw. *j* epentetycznego⁴⁷ — por. S. Urbańczyk, *Zarys dialektologii polskiej*⁴⁸, *passus* o antycypacji spółgłosek palatalnych (s. 28). Zjawisko to sięga daleko w przeszłość: już najstarsze rotacje sądowe wielkopolskie dostarczają przykładów na antycypację, por. np. *Rotacje poznańskie*⁴⁹: *woysznego* 241, *koyna* 302, *dwadzeiscze* 320, *trzydzeysczy* 1125, 1163, 1529, *Czterdzeysczy* 1312 itp., także *kościkańskie*⁵⁰: *woysznemu* 202.

⁴⁵ Założenie, że formacja *Wociech* jest pierwotna, lub że istnieje niezależnie od formacji *Wojciech*, postawiłoby pod znakiem zapytania powszechnie przyjętą etymologię tego imienia, podaną przez W. Taszyckiego w pracy pt. *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Kraków 1925.

⁴⁶ Wniosku tego nie można uznać za niezbity pewnik głównie dlatego, że jednak nie jest udokumentowany dostateczną ilością materiału.

⁴⁷ Zjawisko to jest zresztą znane, i to w większym nasileniu, także poza etnicznie polskim obszarem, mianowicie na Łużycach, por. Z. Stieber: *Zarys dialektologii języków zachodniosłowiańskich*, Warszawa 1956, s. 17, też K. E. Muka: *Historische und vergleichende Laut- und Formenlehre der niedersorbischen Sprache*, Lipsk 1891.

⁴⁸ S. Urbańczyk: *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa 1953. Zob. także M. Gruchmanowa: *Związki językowe dialektu Kramsk z Łużycami*, *Język Polski* XXXVII/1957, s. 250.

⁴⁹ H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz o.c.

⁵⁰ F. Piekosiński: *Zapiski sądowe...* o.c.

A więc pierwotne *Wojciech* ma te same warunki fonetyczne co wymienione przykłady z wtórnie wydzieloną miękkością. Ponieważ epentetyczne *-j-* pojawia się w zasadzie na niewielkich, zachodnich terenach Polski, rychło mogło dojść do tego, że zaczęto odczuwać je jako cechę gwarową⁵¹, niezgodną z ustalającym się wzorem narzecza kulturalnego⁵². I właśnie na tle unikania wymowy typu *wojźny, trzydziejści* mogło dojść do powstania form *Wociech*. Mielibyśmy tu zatem do czynienia ze zjawiskiem hiperpoprawności. Zastanawia być może, że już w w. XIV, a więc stosunkowo wcześnie postać *Wociech* jest dla Wielkopolski (przynajmniej dla Poznania) niemal powszechna, jednakże rozpowszechnienie i utrwalenie się w języku ogólnym czy też dialekcie formy hiperpoprawnej jest w językoznawstwie zjawiskiem znanym⁵³. Wydaje się, że taka właśnie geneza formy *Wociech* jest wysoce prawdopodobna i zgodna z przedstawionymi tutaj faktami. Pozostaje jeszcze wyjaśnić, skąd biorą się formy *Wociech* na Mazowszu.

Jak już zostało podkreślone, Mazowsze posługuje się obiema postaciami. (Przykładów hiperpoprawnych jest mniej, różnica jednak nie jest wielka). Uważam, że trzeba się tutaj dopatrywać wpływów językowych Wielkopolski. Odnosi się to oczywiście głównie do pierwszej fazy omawianego procesu, później formy *Wociech* mogły się na Mazowszu pojawiać normalną drogą tradycji językowej (przynajmniej częściowo). Jak pokazuje przytoczone wyżej zestawienie z Zapisek i rot polskich (...) ziemi warszawskiej⁵⁴ tylko kilku pisarzy posługiwało się równocześnie obydwoma formami, większość zaś wybierała jedną z dwu na Mazowszu dopuszczalnych. Można w tym fakcie widzieć świadomy wybór wzoru.

Formy *Wociech*, mimo iż nie są na Mazowszu wyłączne, bez wątpienia stanowią wyraz powiązań językowych dialektów mazowieckich z wielkopolskimi.

T. Skulina

⁵¹ O sposobach i chronologii ustalania się norm języka ogólnego, innymi słowy o pochodzeniu polskiego języka literackiego (a dopiero po wytworzeniu się jakichś norm można mówić o dialektyzmach w dzisiejszym znaczeniu) zob. poza cytowanym już tonem: Pochodzenie polskiego języka literackiego także: Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich (praca zbiorowa), Warszawa 1956. Podsumowanie pewnych spornych kwestii (m. in. poglądów na chronologię kształtowania się normy ogólnojęzykowej) por. S. Urbańczyk: Ogólne warunki powstawania słowiańskich języków narodowych i literackich we wczesnym średniowieczu, artykuł w pracy zbiorowej: Z polskich studiów slawistycznych, Warszawa 1958.

⁵² Tzn. używanego w kancelariach, na dworach książęcych i biskupich, w szkołach, kościołach itp. (por. też S. Urbańczyk, o.c. s. 15 i nast.).

⁵³ Por. np. ogólnopolskie żbik, zuchwały itp.

⁵⁴ W. Kuraszkiewicz i A. Wolff o.c.

R E C E N Z J E

NOWE PRACE O ZAPOŻYCZENIACH SŁOWIAŃSKICH W JĘZYKACH
WĘGIERSKIM I TURECKIM

Na początek jedno wspomnienie: podczas okupacji niemieckiej na Węgrzech, przebywający tam uchodźcy polscy — częściowo dla zarobku a częściowo dla stworzenia pewnej atmosfery (złudnego zresztą) bezpieczeństwa i stabilizacji — pracowali u chłopów węgierskich wykonując szereg robót polnych. Pewnego razu piszący te słowa potrzebował zwykłych grabi i pobiegł do obejścia gospodarskiego, aby poprosić o to narzędzie. Gdy zacząłem mówić, przypomniałem sobie, że nie wiem nawet, jak się nazywają grabie po węgiersku — w języku w którym tramwaj jest *willámos* a telefon *tavbeszelő*. Tłumaczyłem pokazowo, określałem, ale na nic to się nie zdało, gospodarze nie rozumieli, o co chodzi. Wreszcie zapytali, jak się ten przedmiot po polsku nazywa?

— Grabie.

— Aha! Geréblye!

No i teraz zrozumieli. To samo było z taczkami (*talicska*), z obrokiem (*abrak*, czyt. *ábrák*), z motyką (*kapacs* czyt. *kápác*), z kosą (*kasza*, czyt. *kásá*), widłami (*villa*) itd. Mimo pozornej obcości języka węgierskiego co krok trafiamy na wyrazy wyraźnie słowiańskiego pochodzenia: *kolbász*, *koposzta*... Pieczeń z kaczki jest *a kacsá pecsénye* (*kača pečenje*). Jedne słowa wyraźnie, na pierwszy rzut zdradzają swe słowiańskie pochodzenie, inne w mowie są przybliżone do swego słowiańskiego odpowiednika, ale w pisowni bardziej są zakonspirowane (np. *abrak*), jeszcze inne w drodze przekształceń tak zmieniły swoją postać, że tylko filolog świadom procesu przekształceń językowych i dawnej postaci tych wyrazów w językach słowiańskich potrafi z *haraszt* odtworzyć nasz *chróst* lub z *asztag* nasz *stóg*. Są to jednak wymiany przeważnie dość prawidłowe, tak że nawet nie filologowi świadomemu, że *asztag* (czyt. *ástág*) oznacza «stóg» łatwo będzie dojść do znaczenia czy pochodzenia wyrazu *asztal* (czyt. *ástál* — «stół») tak samo jak wiedząc, że *borona* oznacza bronę, nietrudno będzie np. dojść do pochodzenia wyrazu *dolog* «sprawa, praca» od słów. дѣлгъ.

Wyrazy pochodzenia słowiańskiego w języku węgierskim od dawna przyciągały uwagę badaczy: od początku XIX wieku pojawia się szereg w tym przedmiocie studiów, z których najwybitniejsze pochodziły spod piór Z. Simonyiego, Asbotha, F. Miklosicha, J. Melicha, M. Munkácsiego. Ale studia te nie opierały się na całości materiału, nie wszyscy badacze dysponowali jeszcze należyтым przygotowaniem filologicznym (lingwiści węgierscy nie znali dobrze języków słowiańskich, Miklosich ze swej strony nie znał węgierskiego!), stąd studia te nie mogły wyczerpać tematu i rościć sobie pretensji do systematycznego opracowania pożyczek słowiańskich w języku węgierskim.

Pracy tej podjął się sławista węgierski prof. I. Kniezsa. Materiały te zbierał od wielu lat, ale wielokrotnie odkładał ich usystematyzowanie i opracowanie na czas późniejszy. Dopiero w ramach nowych planów naukowych Węgierskiej Republiki Ludowej realizowanych przez Węgierską Akademię Nauk stało się możliwe urzeczywistnienie pracy wielu lat, rozpoczętej przez Kniezszę jeszcze w zaraniu pracy naukowej zaraz po ukończeniu studiów akademickich. Wyniki tej pracy ukazały się niedawno w formie I tomu (w 2 częściach) obszernej publikacji: *A magyar nyelvével szláv jövevényeszei* (Słowiańskie zapożyczenia w języku węgierskim) Buda-

peszt 1955. Tom ten zawiera tylko materiał zestawiony bez usystematyzowania i omówienia. Aczkolwiek więc nie mamy jeszcze do czynienia z całością, to jednak — nie licząc się ze zbyt prędkim ukazaniem się dalszego ciągu — już teraz uważamy za stosowne zapoznać czytelników polskich z tą częścią publikacji wybitnego sławisty węgierskiego, która chociaż ukazała się już przed paru laty, to jednak w Polsce przeszła, poza recenzjami w pismach fachowych, prawie niepostrzeżenie.

Do swej pracy Kniezsa zebrał obfity materiał z istniejących słowników specjalnych, gwarowych, z tekstów starowęgierskich, ludowych, objął bowiem nie tylko język literacki, ale i wszelkie wyrazy gwarowe lub archaiczne¹. Materiał porównawczy czerpał ze słowiańskich słowników, publikacji tekstów, opracowań językowych. Literatura ta jest bogata. Obfitość materiału, która się z materiałów tych ujawniała nie ułatwiła jednak bynajmniej pracy. Autor stanął przed różnymi trudnościami. A trzeba pamiętać, że zagadnienie elementów słowiańskich w języku węgierskim jest wyjątkowo skomplikowane. Naród węgierski przybył w IX wieku na częściowo zamieszkałe przez tak zwanych Słowian panońskich terytorium, które przez pewien czas objęte było poprzednio panowaniem Bułgarów; potem stykał się od południa z Serbami, Chorwatami i Słowencami, od północy z Morawianami, Słowakami, Ukraińcami Zakarpackimi, na sąsiednich terenach (nawet niesłowiańskich, np. na ziemiach rumuńskich) przenikały wpływy cerkiewno-słowiańskie za pośrednictwem liturgii. A przecież jeszcze dawniej na terenach stepowych Europy wschodniej Węgrzy otarli się niewątpliwie o plemiona wschodniosłowiańskie. Nic dziwnego, że nawarstwienia słowiańskie w języku węgierskim są niezwykle złożone i różnorodne. Ponieważ wiele wyrazów z języków słowiańskich mających styczność z językiem węgierskim ma budowę bardzo do siebie zbliżoną, niepodobna często określić, z jakiego ściśle języka wywodzi się dany wyraz w języku węgierskim. Z drugiej znów strony często zdarza się, że wyraz mający inną postać w językach północnosłowiańskich a inną w południowsłowiańskich dostaje się dwukrotnie do języka węgierskiego w obu formach i bądź tworzy dwa warianty, bądź zlewa się w jakąś postać, z której trudno dziś coś wnioskować o jego ściśle etymologii.

Do tego dochodzi dodatkowa trudność wynikająca z tego, że język węgierski przyswoił sobie za pośrednictwem języków słowiańskich szereg wyrazów niemieckich, tureckich i innych. Jak je traktować? Te które w językach słowiańskich były zupełnie przyswojone i posiadały zeslawizowaną postać prof. Kniezsa przyjął — chyba słusznie! — za pożyczki słowiańskie. Ale co zrobić z wieloma wyrazami, których dalsze pochodzenie jest niewyjaśnione, ale które istnieją tak samo dobrze w języku węgierskim, jak i w wielu językach słowiańskich i raz były traktowane jako sławizmy w węgierszczyźnie a innym razem jako elementy węgierskie w językach słowiańskich? Na takie trudności co krok natrafiał Kniezsa. Nie mając dość materiału — wszak i w wielu językach słowiańskich, a poza tym np. w tureckim, studia leksykalno-historyczne są mało dotąd rozwinięte — nie można często stwierdzić ani drogi, jaką dany wyraz dostał się do języka węgierskiego, ani daty zapożyczenia. Sam prof. Kniezsa przyznaje, że nieraz był w nie lada kłopotcie, skreślał ten czy inny wyraz, później po namyśle czy uzyskaniu nowego materiału znów go przywracał.

¹ Nie uwzględnił tylko Kniezsa sławizmów w języku Węgrów na terytoriach przypadłych po r. 1918 Jugosławii czy Czechosłowacji i powstałych w wyniku oddziaływań czesko-słowackich lub serbskich czy słoweńskich w tym okresie.

Początkowo Kniezsa pragnął zestawić razem wszystkie wyrazy, zarówno te o stwierdzonym słowiańskim pochodzeniu, jak i te niepewne, to jest te, które były czy też mogły być uważane za słowiańskie. Później — wbrew zdaniu kolegów — rozbił zestawienie na trzy części. W części pierwszej pomieszczone są wyrazy bezsprzecznie słowiańskiego pochodzenia. Ta część tworzy ową pierwszą część I tomu. Są tu zestawione alfabetycznie wszystkie wyrazy bez względu na ściślejsze pochodzenie czy też chronologię zapożyczenia. Każde hasło obejmuje po hasle głównym (którym jest najbardziej używana postać wyrazu) wszystkie warianty wyrazu z odsyłaczami do źródeł, znaczenie wyrazu, bezpośrednie jego pochodzenie, postać w innych językach słowiańskich oraz uwagi o ewentualnym pochodzeniu tego wyrazu w językach słowiańskich, wszystko zaopatrzone w skróty odsyłające do odpowiedniej literatury.

Aczkolwiek — jak wyżej wspomniałem — Kniezsa nie stosuje tu żadnej systematyzacji ani chronologii zapożyczeń, po które odsyła do obiecanego drugiego tomu, to jednak już z ułożonego materiału możemy sobie z grubsza wytworzyć pewne wyobrażenie o całokształcie zagadnień wypływających z opracowywanego przez Kniezszę materiału. Olbrzymią większość tworzą tu wyrazy wspólne dla wielu języków słowiańskich, zapożyczone zapewne jeszcze z jakiegoś starsłowiańskiego języka. Obejmują one tak terminologię rolną, jak i pewne pojęcia z organizacji państwowej czy społecznej, z budownictwa oraz z niektórych innych zakresów życia. Tu należą takie znane wyrazy, jak *ablak* («okno»), *abora*, *abrak*, *abrosz*, *akna* («kopalnia», «korytarz podziemny», «otwór», (polsk. *okno*), *asztąg*, *asztal*, *asztalnok* («stolnik»), *barát* («brat»), *barázda* («bruzda»), *borona*, *borotva* («brzytwa», starowęg. *beretva*), *család* («rodzina»), *dolog*, *geréblye*, *haraszt*, *kalapács* («młotek», „klepacz“), *kalász* (czyt. *kolas*, «kłos»), *kaloda* («kłoda»), *kelepce* («oklepce»), *kemence*, *korcsma*, *oszlop*, («słup», st. słow. *stǫlpъ*), *parázs* (praż“, por. *prażyć*), *szalma*, *szalonna* («słonina») *szemet* («śmieć»), *széna* («siano»), *szikra* («iskra», z *jskra*?) *szilva* («śliwa»). Często zachowały się nosówki, nieznanne dziś w językach słowiańskich mających styczność z węgierskim, np. *abroncs* («obręcz»), *galamb* («gołąb»), *gomba* («grzyb», st. słow. *gōba*, dziś polsk. *huba* z ukr.), *munka* (st. słow. *mōka*, «trud», «praca»), *rend* (st. słow. *rědъ*, «rząd», «porządek»), *szomszéd* (st. słow. *sōsed*). W przeciwieństwie do tego wyrazy pochodzenia słowiańskiego, które dostały się później np. z języka słowackiego, w którym nastąpiła już utrata nosówki, w tej beznosówkowej postaci przeszły do języka węgierskiego np. *suszék* (< *susék*, por. polsk. *sąsiek*). Wiele wyrazów przeszło z języka serbsko-chorwackiego. Kniezsa zalicza do nich wyrazy *baj* (< *bojъ*), *csorda* (< **čbrda* por. pol. *trzoda*), *csata* (< *četa*), *húszár* (< *chusar*, por. Sławski, 4, s. 439—440; polskie *huzar* pochodzi z niemieckiego *Huzar*, które z kolei jest zapożyczeniem z węgierskiego *huszár*).

Nieco jest wyrazów zapożyczonych z polszczyzny, jak *polyák*, *szamorodni* (znane z etykiet na butelkach wina tokajskiego), *dutka* („nie mam ani dutka“), *galuska*, może *bricska*.

Niezwykle ciekawa jest mała grupka wyrazów pochodzenia słowiańskiego, które dostały się do języka węgierskiego jeszcze przed okresem przybycia ich na nizinę pannońską; wyrazy te są echem kontaktów ludów ugrofińskich z ludami słowiańskimi na stepach Europy wschodniej i wspólne są wielu językom ugrofińskim. Są to takie wyrazy jak *ikra*, *szégye* (< staroros. **sědža*, „claustrum, excipula“), *tanya* (< staroros. *tónja*).

Do wyrazów pochodzenia słowiańskiego zalicza słusznie Kniezsa również i wyrazy niesłowiańskie, które przenikły jednak do języka węgierskiego z języków

słowiańskich w postaci tam już ukształtowanej jak np. znany wyraz *betjár* (czytany właściwie *bećár*, < serbs.-chorw. *bećar* < turec. *bekar* < pers. *be kār*; o tym terminie napiszę jeszcze osobno).

W drugiej części pracy (będącej pierwszym rozdziałem drugiego półtomu) zestawiał Kniezsa te wyrazy, których pochodzenie słowiańskie było wątpliwe; mogą to być zarówno pożyczki słowiańskie w węgierskim jak i na odwrót. Jest to dział, który sprawiał autorowi najwięcej kłopotu i który wymagał najwięcej zmian i korektur w trakcie pracy. Do tego działu zalicza Kniezsa np. takie wyrazy nas tu bardziej obchodzące jak *agár* («ogar», może z turec. *ägär*, ale skąd palatalizacja, może z łac. *sagarinus*, a to z baskijskiego), *balvány* („idolum“; z tur. *balbal* lub pers. *pehlivān*), *bélyeg* «znak» z turec. *bilgü* ale chyba poprzez starosłow. *bělĕg*), *csárda* (z turec. *čerdak* < pers. *čertdāk*, ale chyba poprzez serbsko-chorw.), *dohány* («tytoń», < arabs. *duhan*, ale chyba za pośredn. serbs.; por. górals. *dohan*), *gazda* (pochodzenie nie wyjaśnione, może kontaminacja z *gospoda*), *irha* (może z niem. *Irch*, przez słowiańsk. ale jest w turec. *jaryak*), *kocsány* (pol. *koczan*), *korbács* (z turec. *kyrbacz*, bez słow.), *kosár* («koszar», może z rumuń. *caşarie*, «miejsce gdzie się wyrabia sery»), *kémény* («komin», z łac. *caminus*, może przez słow.), *kömény* («kmin», z grec. *kuminon*, przez niemieckie czy słow.), *sajka* (okręt wojenny, z turec. przez serbs.-chorw.), *szakács* (kucharz, od *sok* + *ač*, w jęz. słow. nie ma jednak sufiksu *funkcyj.* -*ač* ale -*č*, natomiast istnieje turecki -*ačy*), *szoba* («izba», z łac. *stuba*, ale przez słow. *iz'ba*), *taliga*, *tárnók* (< *tovarnik*?), *társ* („towarzysz“, turec. por. *czuwas. tavraš*), *trágacs* (od *tragać*, ale -*ač* to nomen agentis a nie instrumenti!).

Wreszcie trzecia część (to jest druga część drugiego półtomu) to wyrazy uważane ongi przez pewnych językoznawców za zapożyczenia słowiańskie, ale przez Kniezszę zdecydowanie wyłączone z tej kategorii. Tu Kniezsa puszcza wodze swej pasji polemicznej, skrótowo obala nieuzasadnione twierdzenia, rozbija nie oparte na żadnym materiale dowodowym hipotezy. W tym związku wylicza takie wyrazy, jak np. *bicsak* («nóż»), *buzogány* («buzdygan»), *csajka* («menażka», < niem. *schale*)², *csuha* («peleryna», «cucha»), *karám* (może z turec. por. *dżagatajs, kor.*; wywód z niem. *Kram* przez czes. semantycznie nieuzasadniony), *kard* («miecz», z irańsk.), *kobak* (wywód z *kubek* nieuzasadniony, raczej z tur. *kabak*), *köntös*, («kontusz», termin turecki z medyjskiego *kandos*, w osmańskim raczej będący neologizmem z ukraińskiego, skąd jednak spalatalizowana forma *köntös*?), *könyv* («książka», z chińsk. *k'üen*, poprzez ugarskie *küin*, ale bez pośrednictwa słow. *kbniga* tego samego pochodzenia), *palánk* («palanka», «mała twierdza», < łac. *plauca* przez dolnoniemieckie *Plank*; jest i w węg. inny wariant tego wyrazu *palanka*, z grec. *φαλάγξ* poprzez włoskie *palanca* i bałkańskie), *sátor* («namiot», «szatra»), *szalag* («wstążka», wywodzone ongi z słow. *sidlo, silák*, ale termin ten jest w innych językach ugarskich), *szekrény* («szafa», nie z słow. *skrzynia* ale z wallon. *scrin*), *tehér* («ciężar»; słowac. *tercha* jest raczej zapożyczeniem z węgierskiego a nie odwrotnie), *tilos* (zakazane; nie z serbs. *trlo*, por. rumuń. *târla*, bo to semantycznie ani fonetycznie nie ma podstaw; jest to stary ugrofiński pień *til-*), *tükör* («lustro», z turec. a nie z starosłow. *tykbrb*).

Materiał tak zebrany opatrzony obfitą literaturą przedmiotu stać się może podstawą do dalszych opracowań i rozpraw polemicznych; wiele uwag przyniosły

² Czy jednak nie ma tu kontaminacji z wyżej wymienionym terminem (pochodzenia tur.) *sajka*? Por. polskie *czajka*; bliskość semantyczną między pojęciem „łódź“ „statek“ a pojęciem „menażka“ „naczynie kuchenne“, poświadczają różne języki, por. pol. *statek i statki* «naczynia kuchenne». Zwrócił mi kiedyś na to uwagę prof. A. Zajączkowski.

niektóre gruntowniejsze recenzje tej pracy, jak np. G. Décsy'ego w „Ural-Altäische Jahrbücher“ (1957, 3—4), E. Moora w czasopiśmie Uniwersytetu w Szeged „Nyelv és Irodalom“, I, 1955³ oraz L. Kissa w „Roczniku Slawistycznym“, EŹ, cz. 1, 1953 s. 53—65.

Zagadnienie elementów słowiańskich w języku tureckim (to zn. osmańsko-tureckim) było również przedmiotem uwagi slawistów i turkologów. Swego czasu poświęcił mu nieco uwagi F. Miklosich w pracy „Die slavischen, magyrischen und rumänischen Elemente im türkischen Sprachschätze, Wien 1889. Miklosich zebrał kilkadziesiąt terminów, które dały się z grubsza podzielić na terminy administracyjno-fiskalne z terenu bałkańskiego, jak *ban*, *bojar*, *hersek*, *isprawnik*, *uskok*, *wojnuk*, *wojwoda*, *basztina*, *zołota*, pewne ogólne pożyczki jak *czar* («car»), *kyral* («król»), nieco terminów odnoszących się do gospodarki czy pożywienia, jak *wiszne*, *kapuszką mecz*, *pülluk* («plug»), *czete* («oddział»); niektóre terminy były już w czasach Miklosicha archaiczne i nie używane, jak *sałam* («słoma»), *piwa*, *suhari*, *prawca* («prawda»).

Obecnie turkolog austriacki, A. Tietze, posłużywszy się opublikowanymi słownikami i tekstami gwarowymi dokonał w pracy *Slavische Lehnwörter in der türkischen Volkssprache*, opublikowanej w czasopiśmie „Oriens“ (Leiden—Stambuł), 1957 r. nr 1, zestawienia elementów słowiańskich w tureckim języku ludowym. Zestawienie to ułożył Tietze według wyrazów słowiańskich, tj tych, od których według niego wywodzi się dany wyraz turecki; po głównym hasle podał inne postaci tego wyrazu w innych językach słowiańskich oraz formy występujące w Turcji, z dokładnym wymianieniem okolicy, gdzie dany wyraz był notowany i z zacytowaniem (skrótowo) źródła.

Zdawałoby się, że pożyczki słowiańskie w ludowym języku tureckim pochodzą powinny przede wszystkim z języków tych narodów słowiańskich, z którymi Turcy najbliżej na Bałkanach się stykali, to zn. z serbsko-chorwackiego i bułgarskiego. Zadziwia jednak obok tego stosunkowo duża ilość wyrazów zapożyczonych z rosyjskiego. Jakie jest ich pochodzenie? Notowane są one głównie na wschodnich terenach, które były w latach 1878—1918 pod administracją rosyjską, bądź też przenikły z sąsiedniego Azerbejdżanu rosyjskiego. Pewna liczba wyrazów ukraińskich przedostała się za pośrednictwem rumuńskiego. Rzecz jednak interesująca, że wyrazy pochodzenia słowiańskiego notowane są również w języku centralnych regionów Turcji. Dzieje się to za pośrednictwem tak zwanych „muhadźyrów“, wychodźców tureckich z Bośni, Bułgarii, Kaukazu, osadzonych w XIX w. w centralnych rejonach kraju.

Zebrane przez Tietzego wyrazy dotyczą głównie gospodarki, żywności, pojęć z zakresu życia powszedniego. Są tu na przykład takie wyrazy, jak *bele* (< bułg. *běla*, «biała owca»), *bułatałyk* (bułg. < *blato*), *borona* (< ukr. *borona*), *czaynyk* (< ros. *čajnik*), *czupa* (< bułg. *čupa*, «młoda dziewczyna»⁴), *fürgen* (< *furgon*), *haltuk* (< ros. *galstuk*), *gavran* (< bułg. *gavran*), *gyrah* (< *grah*), *gusak* (< serbs.

³ Moor zakwestionował podaną przez Kniezszę etymologię szeregu wyrazów, jak m. in. *barack* (raczej z połudn. słow.), *preskva* (łac. *persica*), *kömény* («kmin», według Moora raczej ze słow. a nie niem. *Kümin*), *köntös* (Moor zwrócił uwagę na wyraz austriacko-niemiecki *Kantusch*, nieznanego pochodzenia, który niewątpliwie jest źródłem węg. *kantus*, niezależnie od postaci *köntös*, która dostała się inną — nie znaną — drogą), *maszlag* (wbrew Kniezszemu Moor odrzuca pochodzenie z niem. *Maschlach*, które występuje później od terminu węgierskiego bliskiego tureckiemu *maszłak*).

⁴ Por. pols. (gwar.) *dziopa*.

gusak, «gęsiarz»), *haluszka* (< ukr. *haluška*)⁵, *gizbe* lub *izme* (< ros. *izba*), *jarem* (< ukr. bułg. *jarem*), *jaszyk* (< ros. *jaščyk*), *jiftin* (< bułg. *jevtin*), *karandasz* (< ros. *karandaš*)⁶, *kasza* (< bułg. ros. *kaša*), *kunut* (< ros. *knut*), *koczu* (< bułg. *kočija*), *kołacz* (< ros. bułg. ukr. *kołač*), *korkor* (ros. *kolokol*), *kopacz* (ukr. *kopač*), *korda* (ros. *korda*, termin irański, który bezpośrednio dostał się do tureckiego w innej postaci), *kasa* (< ros. *kosa*), *kuszara*, *koszara* (< ros. *košara*), *kyrczma* (< bułg. *krъčma*), *kudzi* (< bułg. *kuče*, «pies»), *ület* (< ros. *lad'ja*, «łódka»), *rapata*, *lapyt* (< serbs. *lopata*), *maczy*, *mas* (< bułg. *mača*, «kot», niezależnie od podobnego tureckiego terminu), *meszük*, *meszyk* (< ros. *mešok*; termin dżgatajski jest innego pochodzenia), *mekisz* (ros. *mjakiš*, «miękiś»), *müsztüik* (< ros. *mundštuk*), *jedil* (< bułg. *nedelja*), *abet* (< ros. *obed*), *obur* (< serbs. *obor*), *pycz* (< ros. *peč*), *pilincz* (< bułg. *pilence*, «kurczę»), *pagacz*, *bodża* (< ukr. *pogač*, «rodzaj małych wypiekanych kulek»), *podżar* (< ros. ukr. słoweńsk. *požar*), *pogucz* (< ros. *pugač*), *zanga* (< bułg. *sanka*), *matan* (< ros. ukr. bułg. *smetana*), *ystyrga* (< bułg. *strъga*, «strąga»), *syrat* (< ros. *syvorotka*, ukr. *syrovatka*), *taliga* (< bułg. *taliga*), *tete* (bułg. *teta*, «ciotka»), *topur* (< ros. bułg. *topor*), *durba* (< ros. ukr. *truba*), *obur* (ros. *upyr*, «upiór»⁷), *urda* (ros. ukr. *urda*), *vedre*, *bedre*, *fedire* (ros. bułg. *vedro*).

Tietze nie jest sławistą, nie posiada więc tej co Kniezsa zdolności do właściwego odtworzenia dawnej formy słowiańskiej wyrazu. Jego zestawienie jest w dużej mierze mechaniczne: uderza nas np. częste wymienianie języka słoweńskiego, choć wątplić należy, żeby stosunki języka tureckiego były ze słoweńskim tak bliskie. Tak samo jak Kniezsa uwzględnia Tietze również wyrazy niesłowiańskie, ale zapożyczone z języków słowiańskich, jak *kaltuk*, *müsztüik*, *karandasz*; uwzględnia również wyrazy słowiańskie, które przenikły do tureckiego za pośrednictwem języków niesłowiańskich np. *haluszka* poprzez rumuńską formę *halușca*, podaje bliskobrzmiące wyrazy w językach sąsiednich, greckim, rumuńskim, albańskim. Brak jest jednak porównań do odpowiednich form węgierskich, a wydaje się, że to dałoby klucz do rozwiązania niejednej niejasności, np. przy wyrazach *koczau* (węg. *koczány*), *kołacz* (węg. *kalács*, czyt. *kolač*), *kopacz* (węg. *kopács*), *kudzi* (węg. *kutya*, czyt. *kuća*), *maczka* (węg. *macska*), *pogacz* (węg. *pogács*).

Wiadomo, jak duży był wpływ węgierskiego na turecki w XVI wieku; cały szereg terminów nawet słowiańskich zapożyczonych było z węgierskiego. I tak nawet turecki wyraz *kyrat* («król») nie wydaje się nam przekształceniem jakiegoś słowiańskiego *kral* przez wstawienie *y* pomiędzy dwie początkowe spółgłoski wyrazu (co zresztą jest zjawiskiem częstym przy zapożyczeniach obcych np. *plug* > *pułluk*, *grah gyrah*), ale przekształceniem węgierskiej formy *király*.

Tak samo czy tureckiej formy *borona* nie należy raczej wywodzić z węgierskiego *borona* (co według Kniezsy pochodzi z *brana* poprzez epentezę samogłoski między pierwsze dwie spółgłoski), niż z ukraińskiego, wobec bardzo problematycznych stosunków językowych turecko-ukraińskich?

Autor starał się w zakończeniu artykułu rozsegregować zebrany materiał stosownie do języków, z których dane wyrazy pochodzą, oraz stosownie do stref, w których dany wyraz występuje, wreszcie dać obraz zmian fonetycznych powstałych w języku tureckim. Na podstawie podanego powyżej przykładowo materiału widać, że analiza taka nie jest zbyt trudna: można stwierdzić występowanie samogłoski protetycznej (*ystyrga*), wstawianie samogłoski, zanik spółgłosek w grupie

⁵ Według Kniezsy od polskiego *galuszka*.

⁶ Zresztą wyraz pochodzenia tureckiego.

⁷ Ze swej strony wyprowadzony z tureckiego.

spółgłoskowej (*galstuk* > *haltuk*), wymiany spółgłosek ($v > b$, $v > f$, $g > k$, $g > h$, $s^8 > š$, $s > z$), samogłosek ($a > y$, $a > u$, $o > a$, $o > i$, $o > ü^9$, $u > ü$) i inne zjawiska. Mimo pewnych braków praca Tietzego zasługuje na uwagę jako poważny przyczynek do badań nad zapożyczeniami słowiańskimi w językach niesłowiańskich i nieindoeuropejskich. Obok znanych już dawniej prac fińskich, obok starszych i nowszych prac węgierskich, wśród których omówiona wyżej praca Kniezsy stanowi ukoronowanie wieloletnich badań, również i praca Tietze jest wkładem cennym i wartościowym.

Jan Reychman

Я. Кротовская и Б. Гольдберг: **Практический учебник польского языка**. Второе, исправленное издание. Москва 1959. Издательство литературы на иностранных языках.

Podręcznik J. Krotowskiej i B. Goldberg odznacza się dużymi walorami dydaktycznymi, należy też przypuszczać, iż doczeka się dalszych wydań. Z tym przekonaniem przystąpiłam do oceny książki mając nadzieję, iż garść zebranych tu uwag i spostrzeżeń może przydać się autorom przy opracowywaniu przyszłych wydań tego wartościowego podręcznika. W drugim jego wydaniu autorzy starali się — jak piszą — usunąć dostrzeżone pomyłki, wprowadzić poprawki do tekstów, do wiadomości z gramatyki i fonetyki. Mimo to zauważyć można w książce pewne niedociągnięcia i braki, których usunięcie nie byłoby trudne.

We wstępie autorzy stwierdzają, iż w pracy swej oparli się na zasadzie porównywania polskich zjawisk językowych z rosyjskimi. „Это положение советской — как пишут — методики занимает особое и очень важное место в изучении славянских языков”. (s. 3). Podobieństwa między językiem polskim i rosyjskim omówiono nie tylko w tych wypadkach, gdy fakty rosyjskie pomagają w opanowaniu polskich zjawisk językowych (np. porównywanie dźwięków, pisownia: *góra* — *гора*), ale i zawsze wtedy, gdy zbieżności w brzmieniu wyrazów mogą nasuwać fałszywe analogie, powodować złe rozumienie znaczenia, gdy bardzo podobne wyrazy wymawiane są i akcentowane różnie w obu językach, gdy wyrazy jednakowo niemal brzmiące mają różne konstrukcje składniowe. W realizowaniu znanej i słusznej zasady nauczania przez porównywanie zjawisk dwu języków słowiańskich są autorzy bardzo konsekwentni i pomysłowi. W każdej lekcji znajdziemy sporo praktycznych ćwiczeń, mających na celu ostrzeżenie ucznia przed takimi „zasadzkami” językowymi jak: *uczyć się gramatyki* — *учить грамматику*, *prosić o słownik* — *просить словарь*, czy też takich jak: *ковер, диван* — *dywan, kanapa*, *выписывать* — *wypisywać*, *prenumerować*, *мебель* — *mebel meble*, *czas* — *часы* itd.

Trudniejsze lub wieloznaczne wyrazy starają się przyswoić uczniom przez podawanie synonimów i antonimów. Szczególnie starannie opracowane są polskie homonimy. W końcowych lekcjach sporo miejsca znajdują wyrazy o różnych w j. polskim i rosyjskim konstrukcjach składniowych np. *siostkę boli ręka* — *у сестры болит рука*, *bojownik o pokój* — *борец за мир*, *spróbujmy ciastek* — *попробуем пирожные*, *w sprawie* — *по вопросу*. Wszystkie takie zwroty i wyrazy

⁸ Właściwie *s'* lub nawet *ś*.

⁹ Jako przykład tej wymiany podaje Tietze ros. *mešok* tur. *meszük* lub *meszik*; tutaj na wymianę $o > ü$, i oddziaływała miękkość poprzedzającej spółgłoski *s*.

wieloznaczne, homonimiczne, idiomatyczne, o różnych konstrukcjach składniowych, różnym rodzaju choć jednakowym w obu językach brzmieniu, słowem wszystkie takie wyrazy szczególne, wybrane z obu języków bardzo starannie, obficie i umiejętnie stanowią jakby dodatek do każdej lekcji, są wydzielone w tekście, bardzo dobrze graficznie wyodrębnione z materiału lekcyjnego. Ta strona omawianej książki przekonuje, iż prawdziwą pomocą w nauce mogą być jedynie podręczniki pisane dla określonych użytkowników, a nie podręczniki do nauki języka polskiego dla wszystkich.

Zawartość podręcznika przedstawia się następująco: 15 lekcji przeznaczono na opanowanie głównych zasad fonetyki polskiej. W czasie tych lekcji uczeń zdobywa także pewien zasób wiadomości gramatycznych i leksykalnych, zużytkowanych później w pierwszych lekcjach Kursu podstawowego (27 lekcji), do którego przechodzi po opanowaniu wiadomości z fonetyki i zapoznaniu się z podstawowymi regułami ortograficznymi. Podręcznik zawiera również, napisany po polsku, wykład podstawowych wiadomości gramatycznych oraz słowniczek.

Kurs fonetyki oparty jest na zasadzie ortograficznej. Autorzy nie wprowadzają więc pisowni fonetycznej, lecz starają się oddać dźwięki języka polskiego przy pomocy zapisu ortograficznego. W stosowaniu tej zasady są bardzo konsekwentni. Można im jednak tę konsekwencję mieć za złe wtedy, gdy odstępstwo od niej ułatwiłoby rozumienie podawanych reguł. Czytamy tam np., z- pisze się jako ś- przed wyrazami zaczynającymi się od ci- np. *ściskać*, (s. 52), że w tematach zakończonych na -ci-, -dzi-, -si-, -ści- spotykamy wymiany głosek np. *stracić* ÷ *stracony*, *nosić* ÷ *noszony*, że w zapożyczeniach spotykamy: „... ni + гласный (кроме у). В этом сочетании буква n изображает звук ъ, а буква i звук j, то есть nia произносится как nja (русское „нья”). (s. 26). Wydaje się, że te reguły zyskałyby na jasności, gdyby podano, iż przyrostek z- pisze się jak ś przed wyrazami zaczynającymi się od ć- i że jest to „usankcjonowane“ przez pisownię upodobnienie, że w wyrazach *stracić* — *stracony* mamy wymianę głosek ć : c, że *nia* w wyrazie *Albania* wymawia się jak *nja* itd. Ponieważ podręcznik, jak wynika z pierwszego zdania wstępu, przeznaczony jest przede wszystkim dla filologów, studentów uniwersytetów i wyższych uczelni, można więc stosować więcej językoznawczych, mniej „literowych“ objaśnień. Materiał fonetyczny jest tak w podręczniku rozłożony, iż uczeń zaczyna od poznawania dźwięków najbliższych językowi rosyjskiemu, kończy na tych, które są dla niego najtrudniejsze. Nie można nic zarzucić takiej kolejności, szkoda tylko, że układ zarówno tych łatwych do wymówienia dźwięków, omawianych w kilku pierwszych lekcjach, jak i tych dalszych, trudniejszych wydaje się zupełnie przypadkowy. Dlaczego np. spółgłoska c omawiana jest łącznie z j w lekcji 4, zaś jej dźwięczny odpowiednik, spółgłoska ċ omówiona jest razem z ċ i ģ w lekcji 7? To, że ģ występuje w rosyjskim tylko jako wynik upodobania nie wydaje się być wystarczającym powodem rozbicia pary przedniojęzykowych afrykat. (Łatwiej nawet omówić wymowę głoski ģ łącznie z c). Czym np. umotywowane jest to, że w lekcji pierwszej uczeń poznaje dźwięki m, n, g, k, ch, b, p, w, f (tak ułożone) a w drugiej d, t, s, z, r? Przecież uczący się z tego podręcznika filologowie znają już, lub właśnie poznają, fonetykę jakiegoś języka (np. rosyjskiego) i wprowadzenie zasady porządkującej omawiane dźwięki według kryteriów przyjętych w fonetyce nie utrudniłoby im nauki, lecz pomogłoby później np. w lepszym zrozumieniu działu „Upodobnienia“.

Omawiając dźwięki polskiej mowy autorzy posługują się najczęściej porównywaniem głosek polskich z rosyjskimi. W ułatwieniu nauki uczniom idą jednak

nieco za daleko pisząc, że samogłoskę *y* wymawia się jak rosyjskie *ы* (s. 11). Nie jest to niestety zgodne z prawdą. Dla rozstrzygnięcia tej trudnej kwestii fonetycznej lepiej byłoby umieścić obok siebie rentgenogramy polskiego i rosyjskiego *y*¹.

Chęć ułatwienia nauki uczniom jest źródłem kilku zbyt uproszczonych rozstrzygnięć kwestii ortofonicznych, co do których nawet polscy ortofonicy wypowiadają się o wiele ostrożniej. Do takich zdecydowanych rozstrzygnięć należą następujące reguły: Na stronie 38 powiedziane jest, że nie wymawia się końcowego *ł* po spółgłoskach w formach czasu przeszłego a także przed sufiksem *-sz(y)* w imiesłowach, nie wymawia się także *ł* i *l* w połączeniach *śł*, *śl* na końcu słowa lub przed spółgłoskami, a także *ł*, *d* i *w*, jeśli znajdują się między dwiema spółgłoskami. Bezpośrednio po tych stwierdzeniach następuje ćwiczenie 121, w którym bez żadnego już komentarza podane są przykłady: *przemysł*, *gardło*, *pierwszy*, *Przemysł*, *jabłko*. Czyżby więc zalecano wymowę *pšemyś*, *garło*, *pšemyś*? Albo na str. 18: „В конце слова *ę* в разговорной речи произносится как чистое *е*”.

Autorzy piszą dalej, iż tylko w wymowie scenicznej i w nazywanej przez nich „книжное произношение” -*ę* ma słaby rezonans nosowy. Nie wiadomo co tutaj jest opisem, a co prawidłem ortofonicznym. Wydaje się, iż intencją autorów jest, by uczeń stosował wymowę pierwszą. A przecież lepiej byłoby napisać po prostu: „-*ę* wymawia się z lekkim rezonansem nosowym“, bo taka jest w tym względzie zasada polskiej ortofonii. Nie tylko w tych wypadkach, ale i w innych, wydaje się, że autorzy za godną naśladowania uważają wymowę potoczną i za prawidła poprawnej wymowy biorą to, co w podręcznikach polskiej fonetyki jest jedynie referowaniem obserwacji poczynionych na mowie często mało starannej². Dział „Upodobnienia“ szeroko w podręczniku opracowany zawiera nawet uwagi co do różnic między wymową warszawską i krakowską (fonetyka międzywyrazowa). W rozdziale „Upodobnienia co do miejsca artykulacji“ znajdujemy następujące stwierdzenia: przedniojęzykowo-zębowe spółgłoski *z* i *s* w położeniu przed przedniojęzykowo-dziąsłowymi i środkowojęzykowymi stają się odpowiednio dziąsłowymi *ż*, *sz* lub środkowojęzykowymi *ź*, *ś*.

Za tym idzie ćwiczenie 104: *czas żniwa*, *pies szczeka*, *bez zimowej czapki*, *wóz siana*. Nie można zrozumieć, czy autorzy zachęcają do wymowy: *čaźźniwa*, *p'eščeka*, *beźzimowej čapki*, czy też przed taką wymową ostrzegają? To samo dotyczy upodobnień wewnątrzwyrazowych. Na str. 32 czytamy iż przedniojęzykowe *z* przed środkowojęzykowymi lub dziąsłowymi staje się dziąsłowym *ż* (*sz*) lub środkowojęzykowym *ź* (*ś*). Do tego ćwiczenie: *rozzucić*, *rozczesać*, *zszyć*, *zsinieć* itp. Na tej samej stronie znajdujemy spostrzeżenie: *n* przed środkowojęzykowymi staje się środkowojęzykowe. I ćwiczenie: *Andzia*, *studenci*, *praktykanci*.

Wydaje się, iż to ostatnie spostrzeżenie i ćwiczenie można zupełnie pominąć, pilniejszą zaś uwagę zwrócić na wymowę połączeń *-ńc*, *-ńć* w takich wyrazach jak *końca*, *tańca*, *słońca*, *pończochy*, *kończyć*, *tańczyć* itp. Lepiej byłoby też zrezygnować z oduczania uczniów wymowy *Moskwa*, *twój* z dźwięcznym *w*, bo to nie razi, natomiast większy akcent położyć na wymowę trudnych dla Rosjan połączeń głoskowych, jak *śr*, *źr*, *cj*, *socjalizm*, *środa*, *źródło* itp. Z drobiazgów jeszcze można dorzucić: omówiona wymowa grupy *drz* (zalecona *d* i *rz*), nie wspomiano o grupie *trz*.

¹ Por. H. Koneczna i W. Zawadowski: „Obrazy rentgenograficzne głosek rosyjskich“. Warszawa PWN 1956 r. str. 31 i 32 oraz „Przekroje rentgenograficzne głosek polskich“. Warszawa 1951, PWN.

² Inna sprawa, że polskie podręczniki gramatyki, zwłaszcza dawniejsze, zawierają mało wskazówek co do poprawności form, zwrotów, wymowień, często nie wychodzą poza granice opisu, co jak widzimy, może mieć niezbyt dobre skutki.

Akcent w wyrazie *nauka* nie jest fakultatywny. Powinno się akcentować *na'uka*. O chwiejności akcentu w wyrazie *prezydent* można nie pouczać, nie będzie błędem jeśli uczeń podciągnie go pod ogólną zasadę akcentowania na przedostatniej.

Wiadomości zawarte w dziale „Upodobnienia“ sprawiają niekiedy wrażenie zwykłego opisu fonetycznego języka polskiego, a przecież chodzić powinno przede wszystkim o zbiór zasad poprawnej wymowy. Sami autorzy podkreślają we wstępie normatywny charakter swego podręcznika. Tym względem tłumaczą np. unikanie wiadomości historyczno-językowych w swej książce.

Z samogłosek polskich najtrudniejsze do przyswojenia dla Rosjan są, jak wiadomo, nosowe. Toteż autorzy starają się pomóc użytkownikom podręcznika w opanowaniu tych tudnych dźwięków następującymi radami: należy wymawiając *ę, ą* przygotowywać się jak gdyby do wymawiania *ń*.

Być może, że ten sposób jest skuteczny, można doradzić jeszcze jeden, mianowicie ćwiczenie wymowy nosówek przez kontrolowanie rezonansu nosowego za pomocą ... lusterka. Daje to dobre rezultaty podobnie, jak zwrócenie uwagi na zaokrąglający ruch warg, towarzyszący zawsze samogłosce *ą*, czy też ruchy szczęki dolnej przy *ę*. O tym ostatnim autorzy nie wspominają, podają natomiast wiadomość, iż przy dźwiękach nosowych artykulacja języka jest niższa niż przy odpowiednich ustnych, co nie ma praktycznego znaczenia dla nauki wymowy samogłosek nosowych. W sprawie wymowy nosówek jeszcze jedna uwaga: nie bardzo jest jasne, jak należałoby wymawiać połączenie nosówek ze szczelinowymi, gdyby się chciało być w zgodzie z twierdzeniem autorów: „Носовой резонанс *ę* перед согласными *ś* и *ź* звучит мягко. Носовой резонанс *ą* звучит мягко перед *ś* и *ź*, если предшествующий согласный мягкий или отвердевший” (s. 37).

Kilka stron wcześniej autorzy stwierdzają, iż przy samogłoskach *ę, ą* przed szczelinowymi powietrze przechodzi jednocześnie przez usta i przez nos (s. 17), co wyklucza istnienie jakiegoś palatalnego elementu konsonantycznego przed *ś, ź*. A już ten związek brzmienia *ą* z palatalnym charakterem poprzedzającej spółgłoski jest zupełnie niejasny.

Ćwiczenia praktyczne w opanowywaniu trudności związanych z wymową są opracowane bardzo starannie. Z dużą pomysłowością zestawiane są wyrazy różniące się jedną tylko cechą, często trudną do uchwycenia dla Rosjanina, np. *wolacz* : *wolać*, *leczy* : *leci*, *luki* : *luki*, *kółka* : *kulka* itp.

Na tym kończę omówienie fonetyki w tym podręczniku, bo i na piętnastej lekcji fonetyka się w nim kończy. W dalszych partiach podręcznika znajdziemy dwie, może trzy uwagi fonetyczne i to odnoszące się jedynie do akcentu. Innych przypomnień lub uwag dotyczących wymowy trudniejszych wyrazów w dalszych częściach podręcznika niestety nie ma.

Przy opracowywaniu zasad ortografii zamieszczonych na s. 48—56 autorzy postarali się wykorzystać wszystkie paralele językowe polsko-rosyjskie, które mogą użytkownikom podręcznika ułatwić naukę poprawnego pisania.

Przejdźmy do omówienia kursu podstawowego. Zawiera on 27 lekcji. Na każdą lekcję składa się: a) materiał gramatyczny, b) słownik wyrazów użytych w tekstach, c) tekst podstawowy, d) analiza tekstu oraz ćwiczenia pomagające w opanowaniu materiału lekcyjnego. W niektórych lekcjach znajdujemy jeszcze i elementy słowotwórstwa ilustrowane przykładami.

Tematy gramatyczne są obmyślane na zasadzie od najłatwiejszych do najtrudniejszych i zawsze podane w kilku zdaniach na początku lekcji. W pierwszych lekcjach po rosyjsku, począwszy od dziesiątej po polsku. Jeżeli jakieś zagadnienie

jest trudniejsze i zostaje omówione szczegółowo nieco dalej, podaje się odsyłacz informujący o miejscu, gdzie uczący się może znaleźć wiadomości szczegółowe. Jest to duża zaleta książki, dobry sposób zachęcania do samodzielnego pogłębiania wiadomości.

O doskonałej znajomości języka polskiego i rosyjskiego świadczy umiejętność „wyłuskania“ wszystkich tych proglemów gramatycznych i składniowych, które mogą powstać właśnie u Rosjanina uczącego się po polsku. Z przyjemnością można też stwierdzić, iż w materiale gramatycznym znajdzie się zaledwie kilka niewielkich usterek. Na str. 210 podano formę *tę* jako używaną w piśmie i w „książkowej“ wymowie. W potocznej wymowie — piszą autorzy — używa się *tą*. Można to ostatnie zdanie bez szkody dla czytelnika opuścić. Na str. 169 omawiany jest mian. l.mn. przymiotników określających rzeczowniki męskoosobowe; daje się tam regułę, iż w przymiotnikach miękкотematowych lub zakończonych spółgłoskami *c- -dz* mianownik l.mn. równy jest mianownikowi l.poj. np. *głupi, obcy, cudzy*. Tą regułą można by objąć jeszcze przymiotniki na *-č* np. *odkrywczy (ludzie), pomocniczy (pracownicy)*. Na str. 159 niezbyt jasno podkreślono, iż rzeczowniki na *-c, -dz*, mają w dop. l.mn. końcówkę *-ów*. A przecież jest to ważna wskazówka, bo formy: *pięć palcy* bardzo rażą.

Teksty podstawowe — odautorskie — są napisane niemal bezbłędnie. Do rzadkości należą takie potknięcia jak: „*Kup bilety. Weź do parteru.* (s. 211).

Można mieć tylko takie zastrzeżenie, że we wszystkich tekstach, przykładach, zwrotach, niezależnie od okoliczności, wprowadzona jest forma *towarzysz, towarzysza*. Np. *Helena pisze i towarzysz Lapin pisze*. Lub *Towarzystwo — mówi bibliotekarka — ta powieść jest w czytaniu*. „*To zeszyty towarzysza L. i towarzyszy L*“ itp.

Tymczasem w języku polskim mamy o wiele większą różnorodność form, których używanie uzależnione jest od tego, czy zwracamy się do kolegi w pracy, do towarzysza partyjnego, do przedstawiciela władzy, czy do nieznaomej osoby na ulicy pytając o drogę czy poszukiwaną ulicę.

Nasuwa się jeszcze jedna uwaga: bohaterami większości rozmów, opowiadań są przeważnie ludzie o nazwiskach: *Lapin, Ignatow*, o imionach *Olga, Wiera*; mieszka się tam na ulicy *Baumańskiej*, jedzie się do *Baku*, obchodzi uroczystości w *Moskwie*, zwiedza *Alma-Ata*. Czy nie można by tego wszystkiego przenieść do Polski? Wprowadzenie nazw, imion i nazwisk polskich pomogłoby pokonać trudności z odmianą trudniejszych form nazewniczych.

Teksty dodatkowe to przeważnie urywki z książek najlepszych polskich pisarzy: *Żeromskiego, Prusa, Mickiewicza* i innych. Czy jednak zostanie zrozumiany już na lekcji 6. Kursu podstawowego trudny wiersz *Iwazkiewicza*? W tekście dodatkowym lekcji 8. pełno już takich zwrotów jak: *rabaty róż, cieniste aleje, ławki okupowane przez młodzież* itp.

Słowotwórstwo uwzględnione jest w podręczniku o tyle, o ile może to pomóc uczącym się w z bogaceniu słownika drogą tworzenia nazw nowych od już znanych. Omówiony więc został sufiks *-ka* tworzący nazwy żeńskie od męskich, rola sufiksów *-ek, -ik*, a także sufiksów tworzących nazwiska żon i córek itp. Należało by jedynie poprawić na str. 202 tę regułę, w której się mówi, iż nazwy deminutywne od tematów na *-k* tworzymy za pomocą sufiksu *-czek* np. *słowniczek, jęczyczek, ołówczek*. Na str. 196 podając sufiksy wielokrotne *-a-, -wa-, -ywa-*, zapomniano o sufiksie *-ja-* np. *pijać, bijać*. Nie można też zgodzić się z ahistoryczną regułą (s. 62), z której wynika, iż zwroty *po polsku, po niemiecku* tworzy się od przymiot-

ników *polski, niemiecki*. Zwroty te są przecież skostniałymi formami dawnej odmiany rzeczownikowej, a omówione jako żywe przykłady tworzenia przysłówków od przymiotników mogą dać bodziec do tworzenia nowych, niepoprawnych form np. *po ładnu, po brzydku* itp. To samo odnosi się do reguły ze str. 323 o tworzeniu przysłówków typu *z lekka, z nagle, po mału, po ciemku*. W rozdziale „Gramatyka” przysłówki te są omówione jako archaizmy, pozostałości po odmianie rzeczownikowej, należało by więc i w Kursie podstawowym tak tę sprawę ująć. Byłoby też lepiej, gdyby autorzy zastąpili nazwy „krótka forma przymiotnika”, „krótkie przymiotniki”, „krótkie formy zaimków” terminami przyjętymi w polskich podręcznikach.

Rozdział „Gramatyka” (s. 328—391) zawiera podstawowe wiadomości o budowie gramatycznej języka polskiego. Szczególną uwagę zwrócono na cechy rzeczowników żywotnych, męskoosobowych. Dokładnie omówiono trudną dla cudzoziemca repartycję końcówek dop. l.p. rzecz. męskich. Korzystający z podręcznika znajdzie w tym rozdziale te wszystkie wiadomości z gramatyki, które były tematami poszczególnych lekcji. Przytaczane przykłady wymagają niekiedy drobnych poprawek. Niecelowe wydaje się podawanie konstrukcji typu: „*Jak skończę przepisywanie, oddam maszynę*”, gdyż jest to konstrukcja wprowadzone bardzo często używana w języku potocznym, ale nie uznawana za poprawną.

Uzasadnianie różnic w formach: *to samo, takie same* tym, że pierwszy to zaimek rzeczowny, drugi przymiotny nie jest słuszne. Poprawna forma brzmi: *to samo, takie samo* (por. S. Szober: Słownik poprawnej polszczyzny), forma *takie same* powstała przez analogię do takich jak: *takie piękne, takie dobre*.

Miałam już niejednokrotnie okazję podkreślać walory dydaktyczne podręcznika, pozytywnie oceniać poprawność tekstów, zwrotów, form. Przytoczone tu zastrzeżenia dotyczące niektórych partii podręcznika (fonetyka!), zauważone pomyłki, czy niezbyt słuszne teoretyczne uzasadnienia nie będą trudne do usunięcia w następnych wydaniach. Należy dodać, iż większość tych uproszczonych sformułowań ma swe źródło w dążności do jak najprzystępniejszego wyłożenia zasad gramatyki polskiej.

Janina Wójtowicz

DROBNE SPOSTRZEŻENIA

„A s l a w i z m”.

Poprzednim razem wspomniałem o niefrasobliwości, z jaką dziennikarze — a wraz z nimi niektórzy wydawcy, pracownicy rozgłośni radiowych, publicyści — odnoszą się do języków słowiańskich. Doprawdy, pobieżna nawet obserwacja poucza, że zaczerpnięte z innych niż polski języków słowiańskich nazwiska, tytuły dzieł, nazwy miejscowości i wyrazy pospolite podawane są najczęściej niedokładnie, w postaci zniekształconej. Trudno oczywiście posądzić naszych pracowników kultury o jakiś „antyslawizm”, o jakąkolwiek niechęć do świata słowiańskiego, który przecież w swej przytłaczającej większości należy do wspólnego nam obozu społeczno-polityczno-ideologicznego. Wolę zatem myśleć

o zwykłym niedbalstwie, nieznajomości rzeczy, obojętności — co określam półzartobliwym terminem „aslawizmu, asłowiańskości“.

Z językiem rosyjskim jest jeszcze pół biedy. Najczęstsze uchybienia dotyczą: 1) w ustach prelegentów i spikerów — złej wymowy, złego akcentowania nazwisk rosyjskich i w ogóle radzieckich, 2) na łamach prasy — nietrzymania się transkrypcji, dość przecież dokładnie — co nie znaczy jeszcze co prawda, że idealnie — ustalonej w XII wydaniu „Pisowni polskiej“ (Wrocław 1957). Np. zamiast *Mieńszykow* czytamy *Mienschikow*, poza tym zaś spotykamy dziwaczne sposoby odmieniania: w *Gazietie*, o *Nadieźdie* itp. — oczywiście zamiast w *Gaziecie*, o *Nadieździe*. Zagadnienie odmiany jest jednak szersze, dotyczy wszystkich w ogóle wyrazów obcojęzycznych i wymaga osobnego rozpatrzenia.

O jugosłowiańskiej *skupstvinie* (stale przekręcanej na *skupszczyne*) pisałem już poprzednio, tu wspomnę jeszcze o nader częstym opuszczaniu kreski nad *c*, co prowadzi do niechlujnej pisowni *Vukmanovic*, *Belic* — zamiast poprawnych a tak łatwych postaci *Vukmanović*, *Belić*. Oczywiście, gdy spiker radiowy ma wymienić *Lublana*, zwykle sili się na fałszywą, wyłącznie literową wymowę *Ljubljana*.

Najgorzej zaś, jak sądzę, dzieje się z nazwami czeskimi i słowackimi, choć Czechosłowacja leży tak blisko i tyłoma węzłami z nami jest zespolona. Oto np. *Svaz československých spisovatelů* (w potocznej transkrypcji *Svaz československých spisovatelů*) na szpaltach „Expressu Wieczornego“ przybiera zniekształconą postać: *Svaz Českoslovanky Sposovatelů*, tytułu zaś słowackiego czasopisma *Slovenské pohľady* w notatce „Przeгляду Kulturalnego“ w ogóle nie można rozpoznać bez większej dozy domyślności. Nagminne jest opuszczanie tzw. daszków i innych znaczków diakrytycznych, skąd — przy zaniechaniu rozsądnej transkrypcji — stałe kaleczenie nazwisk: *Capek*, *Vojacek* zamiast *Czapek*, *Vojaczek* (tzn. *Vojáček*) itp. Kompozytor *Leoš Janáček* (*Leosz Janaczek*) jest dla „Życia Warszawy“ *Leosem Janacekem*, ta sama gazeta nie może sobie też poradzić z tak łatwymi formami jak nazwa miasta *Liberec*, w *Libercu* lub słowackie imię *Andrej*, które spotkałem m. in. w postaci *Andreia*. Równie niedobrze dzieje się w radiu. Spikerzy czeskie i słowackie nazwy wymawiają najczęściej „z polska“, czyli niepoprawnie, a zdarzają się i takie okazy erudycji, jak np. *Zimny stadion* (czes. *Zimní stadión*), tzn. praski *Stadion Zimowy*. Szczególną przykrość sprawiła mi lektura 26 zeszytu „Listów Teatru Polskiego“ (przedruk z „Pamiętnika aktora“ J. Leszczyńskiego). Dwukrotnie podano tam rzekomo czeskie zdanie, przekręcone wręcz w sposób cudacki: *tah ho mama vihovala*. W rzeczywistości forma prawidłowa (przynajmniej forma graficzna) wygląda o wiele „mniej po cudzoziemsku“: *tak ho máma vychovala*, co ostatecznie można było podać

w popularno-fonetycznej transkrypcji: *tag ho mama wicowala*. Podobnych przykładów łatwo, niestety, przytoczyć wiele. Ba, nawet wydawnictwa naukowe nie grzeszą starannością, jeśli chodzi o tytuły prac autorów słowiańskich. W odniesieniu do tytułów czeskich i słowackich — najczęściej chodzi o wahania między formami autentycznymi i transkrybowanymi, w formach zaś autentycznych z zasady pojawiają się błędy ortograficzne w zakresie iloczasu i użycia dużych liter.

Wracając do prasy warto zanotować, że najczęściej używana postać nazwy słynnego na cały świat miasta w zachodnich Czechach, mianowicie *Karlove Vary* — jest błędna. Końcówka *-e* w takiej formacji w ogóle nigdy nie występuje. Należy albo przyjąć postać spolszczoną: *Karolowe Wary* (jak np. przyjęła się nazwa *Uniwersytet Karola*, czes. *Karlova universita*), albo pisać poprawnie po czesku: *Karlovy Vary*. *Tertium non datur*, ale nasze gazety, mając do wyboru jakieś dwie formy wyrazu słowiańskiego, najczęściej wyszukują właśnie tę trzecią — błędną.

Ten stan rzeczy powinien jak najszybciej się zmienić. Świat słowiański, języki słowiańskie doprawdy muszą wreszcie stracić charakter egzotyki. Są w Polsce instytucje i osoby, u których można zasięgnąć rady, są odpowiednie podręczniki. Wiele wątpliwości rozstrzyga także osobny dział polskich przepisów ortograficznych. Ba, ale cała rzecz w tym, że nasza prasa jest trochę na bakier również i z pisownią rodzimą...

A. Sieczkowski

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Przymiotnik od Warta

Jak należy poprawnie utworzyć przymiotnik od nazwy *Warta*? Korespondent widzi możliwość wyboru jednej z czterech — aż czterech — form: *wartczański*, *wartański*, *warciański*, *wartciański*. Historycznie można by było dodać jeszcze formę *wiercki* (por. Zawiercie — miejsce za Wartą), chodzi jednak nie o to, żeby możliwości mnożyć, ale o to, żeby wybrać jedną. Formy *wartczański* i *wartciański* odpadają, bo części — *czański* i *ciański*, za pomocą których te formy są utworzone od tematu *wart* — są sztuczne. W formie *wartański* razi brak zmiękczenia spółgłoski *t*. Jest co prawda forma *loretański*, ale jest ona oparta na temacie wyrazowym niepolskim. Zasadniczo przed samogłoską *-a-* przyrostka *-ański* spółgłoska końcowa tematu ulega zmiękczeniu, pozostawałaby więc forma *warciański* jako najbardziej nadająca się do używania.

Maszynownia

W pewnej instytucji na drzwiach pokoju, w którym pracują maszynistki, to znaczy osoby trudniące się przepisywaniem tekstów na maszynie do pisania, umieszczony został niedawno napis: „Maszynownia“. „Czy nazwa ta jest słuszna? pyta jedna z pracownic owej instytucji? Czy obrazuje zakres czynności? Czy służy jako informacja dla osób nie wtajemniczonych? — Na każde z tych pytań autorka listu skłonna jest odpowiedzieć przecząco. Nazwa „*maszynownia*“ w zastosowaniu, o które w tej chwili chodzi, istotnie nie wydaje się szczęśliwa, kajarzy się ona przede wszystkim z obrazem hali fabrycznej, w której są maszyny, tak samo jak *kotłownia* — z obrazem pomieszczenia, w którym są kotły. Podstawą formalną nazwy *maszynownia* jest *maszyna*, ma zaś to być nazwa pomieszczenia, w którym są nie maszyny w ogóle, ale maszyny do pisania. Wyrazy precyzujące: *do pisania* są w ten sposób w określeniu pochodnym pominięte. Prócz tego hala fabryczna jest pomieszczeniem wielkim, a maszyny do pisania mogą się znajdować w skromnym, małym pokoiku. Zwracano się kiedyś do mnie z prośbą o nazwę pomieszczenia, w którym teksty są przepisywane na maszynach do pisania. Nasunęła mi się nazwa *przepisywalnia* — mająca taką postać jak, *sypialnia* albo nieco dawniejsze *bawialnia*, *jadalnia* (dziś raczej *pokój jadalny*). Pytający tę nazwę w swoim zakładzie zastosowali.

Ryba w l. pojed.

W *Expresie Wieczornym* z dnia 15.III.1959 r. ogłoszona była wiadomość o tym, że „w piątek 50 kutrów rybackich wypłynęło z Gdyni, Helu i Władysławowa na połowy szprotów i dorsza“. Korespondenta, który nadesłał tekst notatki, razi ta forma liczby pojedynczej w nazwach ryb, należało według niego powiedzieć „na połowy szprotów i dorszów“. Uwaga ta jest oczywiście słuszna. W języku rosyjskim zarówno nazwa pojęcia rodzajowego *ryba*, jak nazwy poszczególnych gatunków ryb, bywają używane w liczbie pojedynczej jako określenia o znaczeniu zbiorowym, po polsku jednak takie wyrażenia rażą; gdy mówimy *szprot* albo *szprotka*, to mamy na myśli jeden okaz ryby odpowiedniego gatunku, wiadomość więc zacytowana przez korespondenta sprawia takie wrażenie jak gdyby pięćdziesiąt kutrów miało się uganiać za jednym szprotem, a to jest komiczne.

Wszystek

Pewien nauczyciel szkoły podstawowej pyta, czy wyraz *wszystek* należy traktować jako przymiotnik czy też jako zaimek. Korespondent

uważa, że wymieniony wyraz ma wszelkie cechy przymiotnika, bo po pierwsze znaczy to samo, co równorzędny wyraz *cały* będący właściwym przymiotnikiem, po drugie może stanowić podstawę pochodnej formy przysłówkowej *wszystko*, po trzecie wreszcie odpowiada na pytanie: „jaki?“, na które to pytanie odpowiadają wyrazy oznaczające cechy, a więc przymiotniki. Tymczasem w podręcznikach gramatyki *wszystek* bywa wymieniany wśród zaimków nieokreślonych. — Sprawa jest dosyć delikatna. Zastanówmy się najpierw nad tym, na czym polega zasadnicza różnica znaczeniowa między przymiotnikami a zaimkami rodzajowymi mającymi taką samą odmianę jak przymiotniki. Polega ona na tym, że gdy mówię *biały dom*, to wskazuję na określoną cechę danego domu: ten dom różni się od innych domów tym, że jest biały. Gdy mówię natomiast: *mój dom*, *jakiś dom*, *ten dom*, to nie wymieniam żadnej obiektywnej cechy domu. Zaimek dzierżawczy *mój* określa stosunek, który zachodzi między domem a mną, a który jest stosunkiem posiadania: dom, który ja mam, jest moim domem. Taką cechę domu można nazwać relacyjną. Zaimek nieokreślony *jakiś* również nie charakteryzuje domu ze względu na jakąkolwiek jego obiektywną cechę. Używając zaimka *jakiś* daję wyraz temu, że nic bliższego o domu nie wiem: *jakiś dom* to dom nieokreślony, którego nie umiem wyróżnić. Charakter najbardziej ogólny ma wśród zaimków relacyjnych zaimek wskazujący *ten*; można go stosować bez żadnych ograniczeń do każdego przedmiotu, na który się w pewnej chwili wskazuje lub zwraca czyjąś uwagę. W wyrażeniu *wszystkie domy* wyraz formalnie określający *wszystkie* oznacza również cechę relacyjną: mówiąc o *wszystkich domach* abstrahuję od wszelkich ich konkretnych cech, tworzę klasę domów połączonych tym, że je łącznie, bez żadnych wyjątków ujmuję. Wyrażenia *wszystkie domy* a *całe domy* nie są jednoznaczne. Przymiotnik *cały* oznacza określoną cechę; *całe domy* to domy nie zrównane. W liczbie pojedynczej różnica między *cały* a *wszystek* czasem się zaciera. Pewne upodobanie do formy *wszystek*, *wszystka* miał Żeromski, który pisze na przykład: „Spłonęła wszystka“ w znaczeniu „cała spłonęła rumieńcem“. Stopień żywotności formy *wszystek* raczej maleje. Przyczyną, dla której wyraz ten bywa zaliczany do zaimków, jest relacyjny charakter jego znaczenia.

O wymowie scenicznej

Jak powinni wymawiać aktorzy na scenie formy typu *Beniowski*, *krakowski*: czy zachowując brzmienie dźwięcznej spółgłoski *w* czy wymawiając bezdźwięczne *f*, czy też w ogóle opuszczając tę spółgłoskę, a więc mówiąc *Benioski*, *krakoski*. Pytanie to tak samo jak następne dotyczy wymowy scenicznej. Możliwość wymawiania dźwięcznego *w* odpada bez

żadnej wątpliwości. Żaden Polak nie wymawia spółgłoski dźwięcznej w bezpośrednim sąsiedztwie z następującą po niej bezdźwięczną. Tego rodzaju fakty zdarzają się w niektórych gwarach ukraińskich (na przykład wyraz znaczący «zębki» brzmi *zubky* z dźwięcznym *b* przed bezdźwięcznym *k*), ale w języku polskim takiej wymowy nie ma. W mowie potocznej w formie *krakowski* słychać tylko *-ski*, a nie *-fski*. Wydawnictwa poprawnościowe nie kładą nacisku na to, aby aktorzy, gdy przemawiają ze sceny, wymawiali inaczej. Do cech wymowy scenicznej muszą należeć przede wszystkim wyrazistość dykcji, dobra słyszalność, brak przesadnych uproszczeń czy upodobnień fonetycznych (jak *wós siana* — zamiast *wóz siana*), ale nie może — to być wymowa nienaturalna. Wymowa *Beniowski* ze spółgłoską *f* przed grupą *sk-* jeszcze by nienaturalna nie była: w pewnych okolicznościach, na przykład w jakiejś zapowiedzi, *Beniowski* brzmiałoby nawet lepiej, bo trochę staranniej niż nieco zbyt potoczne *Benioski*. Scena nie jest czymś jednolitym, język sceniczny może mieć pewne warianty o różnych odcieniach stylistycznych.

Pytanie drugie. Czy poprawnie wymawia się wyrazy *rzekł poszedł*, z zachowaniem końcowego *ł*, czy też opuszczając je? — W tym wypadku różbieżność między wymową potoczną a sceniczną może być trochę większa niż w wypadku poprzednim. Potocznie mówi się *poszet*, *skrat*, *upat*, a nie *poszedł*, *skradł*, *upadł*. Formy *rzekł* w mowie potocznej w ogóle się nie używa. Następstwem zaniku końcowego *ł* są formy gwarowe pierwszej osoby czasowników *posetem*, *mókem*, *tlukem* w znaczeniu *poszedłem*, *mogłem*, *tlukłem*. Całkowity zanik końcowego *ł* po spółgłosce byłby w niektórych wypadkach w mowie scenicznej nieco rażący. *Strzek* zamiast *strzegł* nie zawsze brzmiałoby najlepiej. Można więc sformułować postulat wymawiania w tej pozycji spółgłoski *ł* w sposób niejako „dyskretny“ nieco osłabiony, bez nacisku, z poprzestaniem na samym tylko zaznaczeniu tej spółgłoski (jest to postulat takiego typu jak postulat „małej liaison“ — „petite liaison“ odnoszący się do niektórych połączeń wyrazowych w wymowie scenicznej francuskiej: na przykład w znanym zdaniu z Moliere’a „le petit chat est mort «kotek umarł» w mowie potocznej nie byłoby żadnej liaison, w mowie scenicznej natomiast wyraz *chat* należy wymówić w ten sposób, żeby końcowe *t* dało się posłyszeć, ale nie tak wyraźnie jak w *chatte* — kotka i żeby nie tworzyło całości z następnym: *est*). W podobnie „dyskretny“ sposób należy niekiedy wymawiać końcowe *ł* pospółgłoskowe. Jego całkowite opuszczenie mogłoby razić, jego wymawianie zbyt wyraźne również może nie być pożądane. Pewien aktor — jeszcze przed wojną — stosując się do zaleceń Osterwy, że należy wymawiać wyrazy tak, jak się one piszą, wymawiał formy typu *mógl*, *strzegł*, *rzekł* z sumiennie artykułowanym *ł* na końcu. W tłumacze-

niu Don Żuana (Czech by powiedział: *Dona Chuana*, co nie byłoby bezzasadne, ale nie jest to u nas przyjęte) pióra Miłaszewskiego jest taki ustęp: „Wierzyłem, nieszczęsny zbieg, że miłość świat przeinaczy, a świat się zawziął i wściekł“. Ów aktor wymawiał ostatni wyraz, który powinien się rymować ze *zbieg*, z bardzo wyraźnym *ł*: wściekł, szkodząc w ten sposób słuchowemu efektowi wiersza bo niszcząc rym, dla ocalenia zasady zgody wymowy z pisownią; sama ta zasada w pedantycznej interpretacji jest nieporozumieniem. Sprawę wymowy spółgłoski *ł* porusza również nauczycielka z Działdowa, którą razi wymawianie tej spółgłoski jako *u* niesylabicznego. Jest to wymowa bardzo pospolita, na scenie wymagane jest jednak wymawianie *ł* spółgłoskowego, zębowego.

Biblioteka

Pewna korespondentka z Warszawy w audycji radiowej posłyszała kilkakrotnie wyraz *biblioteka* wymówiony jako *bibloteka* i pyta, czy taka — jak określa — wersja wymawianiowa jest poprawna. — Nie. Zamiast łagodnego eufemizmu „wersja“ można użyć wyraźnie potępiającego określenia: wymowa niewłaściwa. Przestrzega przed tą wymową słownik poprawnościowy Szobera. Są osoby wymawiające wyraz *biblioteka* w ten sposób, że przed *o* słychać zamiast *joty* jak gdyby niesylabiczne *u*; tłumaczy się to artykulacyjnie wpływem okrągłej samogłoski wargowej *o* na głoskę poprzednią, ale jest oczywiście rażące. Co do akcentu, to niewątpliwie lepsze jest *bibliotéka* od *biblióteki*: nie każdy wyraz obcy należy akcentować na trzeciej sylabie od końca.

Spotkać

Czy można powiedzieć: „spotkam ciebie na stacji“ w znaczeniu: „wyjdę po ciebie na stację?“ Że konstrukcja *spotkać kogo* jest możliwa i pospolita, to nie ulega wątpliwości; w zdaniu „spotkałem go — albo ją — na stacji“ wszystko jest w porządku. *Spotkać* oznacza głównie czynność nie zamierzoną: „spotkałem kogoś“ to relacja o czymś, co się zdarzyło przypadkowo: w miejscu, w którym ktoś był, znalazem się i ja, więc go spotkałem. Czynność niezamierzoną trudno odnosić do czasu przyszłego. Można wprawdzie powiedzieć: „wiem, że go tam spotkam“, pospolicie się używa w odniesieniu do przyszłości formy zwrotnej *spotkać się* (na przykład w piosence „Spotkamy się na Nowym Świecie“), ale w takiej intencji, o jaką chodzi korespondentce, zamiast „spotkam cię na stacji“ lepiej powiedzieć: „wyjdę na twoje spotkanie na stację“. W tej stylizacji chęć, zamiar mówiącego są bardziej zaakcentowane. Czyjaś skłonność do używania czasownika *spotykać* w znaczeniu „wychodzić na spotkanie,

witać“ można by było przypisywać wpływowi znajomości języka rosyjskiego: odpowiednik rosyjski naszego *spotykać* — czasownik *wstriećzat'* — bywa używany w znaczeniu mniej lub więcej ceremonialnego „witania“. Nasze *spotykać* tego odcienia nie ma.

Lekarz weterynarii

Kilku lekarzy weterynarii prosi o zwrócenie uwagi na fakt używania w ogłoszeniach i publikacjach radiowych słowa *weterynarz* zamiast *lekarz weterynarii*. „Naszym zdaniem, piszą korespondenci, powinno się używać tytułu zawodowego takiego, jaki jest ustalony w danym zawodzie i jaki obowiązuje w dyplomach po wyższych studiach na terenie całej Rzeczypospolitej zgodnie z ustawą“. — W sprawie tej chodzi właściwie o dwie rzeczy: o urzędowe brzmienie tytułu i o jego skrótową formę w mowie potocznej. Ponieważ ogłoszenia i publikacje radiowe, o których mowa w liście, mają charakter tekstów urzędowych, więc jest rzeczą słuszną, żeby tytuł lekarza weterynarii był w nich wymieniany w jego nie skróconej dwuwyrazowej postaci. Można by było co prawda mieć pewne zastrzeżenia co do tej postaci właśnie: ten, kto kończy medycynę, otrzymuje tytuł *lekarza*, a nie *lekarza medycyny*. Wyraz *lekarz* znaczy «tego, który leczy», tak jak *malarz* znaczy «tego, który maluje»; z takimi nazwami można łączyć dopełnienia, na przykład *malarz obrazów* to ten, kto maluje obrazy. Połączenie wyrazowe *lekarz medycyny* nie bardzo by się tłumaczyło, bo zasadnicza treść tytułu mieści się w wyrazie pierwszym. To samo można powiedzieć o *lekarzu weterynarii*. Określeniami najściślejszymi byłyby określenia: *lekarz ludzi*, *lekarz zwierząt*, które by się składały z nazwy wykonawcy czynności leczenia i z nazw tych, na kogo się ta czynność kieruje (a gramatycznie: z podmiotu czynności i dopełnienia). Takich tytułów nie ma jednak w obiegu. Z tych skrupułów semantyczno-syntaktycznych (znaczeniowo-składniowych) można zrezygnować ze względów społecznych i posługiwać się tytułem *lekarz weterynarii*, skoro taki tytuł istnieje i jest nawet wymieniony w ustawie. Względy społeczne polegają na celowości uświadamiania ludziom, że ranga naukowa specjalisty z zakresu weterynarii jest taka sama jak specjalisty z zakresu medycyny ogólnej (pomijając to, że prawdopodobnie zwierzęta często bywają przyjemniejszymi pacjentami niż ludzie). Że w mowie potocznej używana bywa forma *weterynarz*, to jest dość naturalne, bo jest to nazwa krótsza, ważne jest to, żeby ten wyraz nie był rozumiany jak *felczer*, to znaczy jako nazwa stopnia podrzędnego w stosunku do stopnia lekarza.

Górnik

Pewien korespondent pisze: „Nie mogę pojąć nazwy *górnik*, jaką dajemy człowiekowi, który raczej zwać się powinien *dolnik*, bo zjeżdża w głąb szybu, a więc w dół. Jeśli śmieszna i przestarzała jest nazwa *gwarek*, to przecież bardziej uzasadniona niż *górnik*, który z górą nic nie ma wspólnego. Uważam, że jest to bezmyślne tłumaczenie niemieckiego *Bergmann*“, — który to wyraz niemiecki wydaje się korespondentowi również bezsensowny. — Żywość i świeżość uczuć w ustosunkowaniu do faktów językowych są w zasadzie rzeczą dobrą, ale zawsze ważniejsza jest od osobistych wzruszeń i odruchowych reakcji znajomość tego, na co reagujemy. Wyraz *górnik* wydaje się komuś niedorzeczny, bo ten, kogo tak nazywamy, zjeżdża w głąb szybu, w dół, a nie jedzie do góry. To rozumowanie jest sformułowane tak, jak gdyby nazwa *górnik* była przez kogoś wymyślona dziś. A przecież jest ona bardzo stara. Komuś na pierwszy rzut oka mogłyby się wydawać tak samo bezsensowne takie nazwy jak *bielizna* — bo nie zawsze jest biała, *miedzica* — bo jest najczęściej z blachy, a nie z miedzi, *włoszczyzna* — bo jarzyny to produkty jak najbardziej swojskie, a nie włoskie, *królik* — bo nie ma nic wspólnego z królem i mnóstwo innych wyrazów, w których jest rozbieżność między znaczeniem a budową. W takich wypadkach trzeba albo poprzestawać na praktycznym posługiwaniu się wyrazami zgodnie z dzisiejszymi społecznie utrwalonymi normami, — a w tym zakresie nieporozumień nie ma, albo też badać historię wyrazów i robić to dokładnie. Inaczej narażalibyśmy się zawsze na nieporozumienia.

Wyraz *górnik* pozostaje oczywiście w związku z rzeczownikiem *góra*, a tłumaczy się to historycznie tym, że pierwsze prace kopalniane musiano rozpoczynać nie od drążenia ziemi pionowo w dół, ale od wdzierania się do wnętrza gór. W Czechosłowacji jest miejscowość Kutna Hora — co się tłumaczy najprawdopodobniej jako „góra nadająca się do kucia; (*kutna* — por. *pitna woda*); była to właśnie taka pierwotna kopalnia, w której wydobywano srebro z masywu góry. W słowniku Knapkiego wyraz *górnik* objaśniony jest jako mający dwa znaczenia: po pierwsze «co w górach kopie co, kamiennik», po drugie «co na górach mieszka, orze, pasie»; jako synonim wymieniony jest w tej drugiej rubryce wyraz *góral*, dziś w tym znaczeniu wyłączny. Linde, który te znaczenia z Knapkiego zacytował, wymienia jeszcze formę liczby mnogiej *górniki* jako nazwę jakiejś sekty chrześcijańskiej. Te trzy znaczenia powtórzone zostały w identycznym sformułowaniu w Słowniku Wileńskim, w którym zarejestrowane jest prócz tego znaczenie botaniczne «wilczego łyka». W słowniku Michała Abrahama Troca w wydaniu lipskim z r. 1779

wyraz *górnik* objaśniony jest po niemiecku i po francusku (słownik ten był trójjęzyczny) jako znaczący po pierwsze «tego, kto pracuje w kopalniach przy wydobywaniu metali», po drugie «tego, kto mieszka w górach». W słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego to znaczenie ostatnie jest już pominięte, wymienione są tylko znaczenia «pracującego w kopalni», «członka sekty» i botaniczne. Wyrazy *górnik* i *góral* dawniej mogły być czasem używane zamiennie (to znaczy że *górnik* mógł znaczyć mieszkańca gór), z czasem, jak to bardzo często bywa, dokonał się wyraźny podział znaczeń, co znalazło wyraz w pominięciu znaczenia „mieszkanca gór“ w haśle *górnik* w słowniku Karłowicza-Kryńskiego.

Zasypiać gruszki w popiele

Czy zwrot *zasypiać gruszki w popiele* użyty w zdaniu: „kinomani nie zasypiają gruszek w popiele“ jest zwrotem poprawnym? Owszem jest i nadaje się do używania. Zwrot „nie zasypiać gruszek w popiele“ znaczy dziś «nie zaniedbywać jakiejś sprawy, nie dopuszczać do tego, żeby uległa przedawnieniu, przestawała być aktualną». Czasownik *zasypiać* jest w tym zwrocie użyty w takim odcieniu, jaki ma forma dokonana *zaspąć* na przykład w zdaniu: „miałem zamiar tam być, ale zaspąłem i spóźniłem się“. *Zaspąłem* znaczy tu «spąłem za długo» i skutkiem tego nie zdążyłem być tam, gdzie zamierzałem, czyli przegapiłem sprawę. Warianty przysłowiowego zwrotu w „Księdze przysłów polskich“ Adalberga mają postać: „Nie zabaczy gruszki w popiele“ (ze zbioru przysłów Knapskiego z XVII wieku), „Nie zależy ten na starość gruszki w popiele“, „W popiele gruszki nie zaniechał“, „Stara przypowieść: nie zapomniał gruszki swojej w popiele“ (dwa ostatnie warianty wzięte z Reja), „gruszki nie zaśpię w piecu“ (z Potockiego). O samym zabiegu z gruszkami mówi zwrot, który Adalberg cytuje z Kolberga: „Piecze gruszki w popiele“, co ma w przenośni znaczyć „plany, projekty układa“. Jak wyjaśniał prof. Julian Krzyżanowski, po wsiach istniał zwyczaj, że w piecu chlebowym po wyjęciu chleba kładziono na gorącym jeszcze węglu gruszki, tak zwane dziczki, przeznaczone na wysuszenie. Zajmowały się tą czynnością przeważnie starsze kobiety; w razie nieuwagi osoby czuwającej nad suszeniem się gruszek zwęgliłyby się one i przed taką ewentualnością przestrzega przysłowie. Jego intencja jest na ogół rozumiana, chociaż nie wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę z sytuacji, do której się przysłowie odnosi.

W. D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencionowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	30.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	6.— zł, podwójnego 12.— zł.

Nakład 2150. Pap. druk. sat. kl. V. g. 70, B-1. Druk ukończono w lipcu 1960 r.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 182. C-37

Słownik języka polskiego — pod redakcją prof. dr W. Doroszewskiego. Tom II, str. 1397, papier biblijny, opr. pł. zł 220.—

Tom drugi zawiera wyrazy mowy polskiej na litery D, E, F i G. Słownik obejmuje cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe powstałe współcześnie. Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przekłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Podręczny słownik języka polskiego. Wydanie fotooffsetowe na podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, opr. pł., zł 130.—

Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

A. BRÜCKNER, *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Wydanie fotooffsetowe, str. 805, opr. pł., zł 130.—

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki.

Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata, a także dla miłośnika języka polskiego.

F. JAKUBOWSKI: *Mały słownik wyrazów obcych*, str. 403, zł 25.—

Słownik zawiera około 6 000 wyrazów obcych. Podane są w nim przede wszystkim wyrazy, które nie są jeszcze całkowicie przyswojone, a należą do częściej spotykanych.

E. i F. PRZYŁUBSCY: *Język polski na codzień*, str. 388, ilustr., opr. pł. zł 30.—

Poradnik językowy i samouczek przeznaczony dla tych, którzy posiadając podstawowe wykształcenie chcieliby zdobyć pewność, że posługują się poprawną polszczyzną. Książka składa się z 2 części: część pierwsza zaznajamia z wiadomościami gramatycznymi, zasadami pisowni i składnią języka, część druga obejmuje słowniczek trudniejszych wyrazów wraz z ich odmianą.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”